

1.VI 1951
Międzynarodowy
Dzień Dziecka



Polska-CSR na żużlu po raz trzeci

W CZWARTEK wyjeżdża do Czechosłowacji reprezentacja Polski, która spotka się w niedzielę 3 czerwca z reprezentacją CSR w Ostrawie. Zespół nasz wyjeżdża w następującym składzie:

Olejniczak, Suchecki, Zenderowski, Glapiński, Malinowski, Maciejewski, Kaznowski, Krakowski, Paluch, Rataj, Spyra i Dziura.

Kierownikiem ekspedycji jest przew. PZMot. — inż. Gdulewski. W charakterze mechanika jedzie Filipowski.

Pierwszy raz reprezentacje CSR i Polski rozegrały mecz w 1948, drugi raz — we Wrocławiu w r. ub. Oba mecze wygrała Polska.

Z prac GKKF

Pierwsza Ogólnopolska Spartakiada

Główny Komitet Kultury Fizycznej przygotowuje się do organizacji największej imprezy sportowej w skali krajowej — Pierwszej Ogólnopolskiej Spartakiady. W opracowanym już regulaminie tych wielkich zawodów podane są zasady i przepisy wszystkich rozgrywek.

Zgodnie z Jednolitym Kalendarzem Imprez Sportowych Spartakiada Zrzeszeń Sportowych, zorganizowana zostanie w Warszawie w dniach 9—16 września. Poprzedzą ją eliminacje w galejach sportu objętych jej programem, przeprowadzone od najniższych komórek organizacyjnych w terenie, tzn. kół i LZS poprzez mistrzostwa powiatu, województwa i Zrzeszeń.

Celem Spartakiady jest:

1. Umasowienie dyscypliny sportowej objętych programem Spartakiady przez przeprowadzenie eliminacji poczynając od dol-

nych komórek organizacyjnych. Aktywizacja członków kół i zespołów wokół realizacji programu przygotowań do rozgrywek na wszystkich etapach z jednoczesnym zdobywaniem minimum przewidzianych normami klasyfikacji sportowej i SPO.

2. Podniesienie poziomu sportowego, wyłonienie mistrzów i zespołów mistrzowskich oraz pobicie dotychczasowych rekordów krajowych w dyscyplinach objętych programem.

3. Szerokie propagowanie masowego ruchu sportowego w przygotowaniu społeczeństwa do realizacji Planu 6-letniego, podnie-

sienia obronności kraju i walki o pokój.

Program Spartakiady obejmuje następujące dyscypliny sportu: boks, gimnastyka, kolarstwo, koszykówka, lekkoatletyka, pływanie, siatkówka, strzelectwo sportowe i tor przeszkód.

Poza rozgrywek sportowych w wymienionych dyscyplinach, zorganizowane będą masowe pokazy gimnastyczne, taneczne, korowody i defilady oraz występy artystyczne.

Centralnym miejscem przeprowadzenia Spartakiady będzie m. st. Warszawa, z tym, że pewne dyscypliny będą przeprowadzone w Łodzi (boks i kolarstwo) oraz w Szczecinie (strzelectwo).

Sposób przeprowadzenia zawodów w poszczególnych dziedzinach sportu przedstawia się następująco:

Boks — program przewiduje przeprowadzenie mistrzostw w 10-ciu

Dalszy ciąg na str. 5

Dumbadze bije rekord świata 53,37 w dysku

Na zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w Gori (Federacji na Republikę Gruzji), w ramach korespondencyjnych zawodów mistrzów ZSRR, rekordzista świata i mistrzyń Europy — Dumbadze, ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem.

W rekordowym rzucie Dumbadze osiągnęła odległość 53,37. Wynik ten jest o 12 cm lepszy od jej własnego rekordu świata, który ustanowiła w 1948 r.

... a Czudina rekord ZSRR 603 w dal

W Moskwie zakończono XVIII tradycyjne zawody lekkoatletów Moskwy, Leningradu i Republiki Ukrainy. Zwyciężyła Moskwa — 264 pkt. przed Leningradem — 262 pkt.

W czasie zawodów Czudina (Moskwa) ustanowiła nowy rekord ZSRR w skoku w dal wynikiem 603. Poprzedni rekord ZSRR w tej konkurencji należał również do Czudiny, był ustanowiony w ubiegłym roku na zawodach w Berlinie i wynosił 595.



Ich pierwszy start.



Finisz 800 m na zawodach między reprezentacjami AWF i Warszawy, jakie odbyły się ub. niedzieli w stolicy. Od lewej: Witulski (III m.), Kasprzycki (II m.) i Lipski (I m.) — wszyscy reprezentanci stolicy. Uzykali oni identyczny czas 2:03,6. Foto E. Frankowski

PRZEGŁĄD SPORTOWY

Cena
45 gr

Nr 43

Warszawa, czwartek 31 maja 1951 r.

Rok VI

Piłkarze CWKS przed najtrudniejszą przeszkodą

WIELKIE ZAWODY AKADEMİKÓW NA CZĘŚĆ ZŁOTU BERLIŃSKIEGO

W NIEDZIELĘ, 3 czerwca, w związku z zakończeniem wykładów w bieżącym roku akademickim Zarządy Środowiskowe AZS organizują w całym kraju wielkie zawody sportowe. Zawody te odbywać się będą pod hasłem:

„Z dobrymi wynikami w pracy i w sporcie witamy III Złot Młodych Bojowników o Pokój i XI Światowe Akademickie Letnie Igrzyska w Berlinie”.

Imprezy te staną się radością manifestacją naszej młodzieży akademickiej na rzecz Złotu i Igrzysk oraz wyrazem solidarności z młodzieżą całego świata zrzeszoną w ŚFMD i MZS w walce o Pokój.

W ramach zawodów, w każdym środowisku odbędą się finały międzyuczelnianych mistrzostw lekkoatletycznych. Impreza ta, biorąca początek z eliminacji rozegranych w ramach obowiązkowych godzin w f. na wyższych uczelniach, będzie pełnym przeglądem pracy jaką AZS wykonało na odcinku wychowania fizycznego wśród studentów.

Niedzielną przeglądem sił sportowców-akademików pokaże nam, jak wygląda do tej pory praca Zrzeszenia na polu umasowienia kultury fizycznej na wyższych uczelniach. Będzie też świetnym propagatorem idei wychowania fizycznego wśród tych studentów, którzy jeszcze nie rozumieją znaczenia racjonalnego uprawiania sportu dla wzmocnienia potencjału gospodarczego i obronności kraju, dla wzrostu siły i zdravia.

NAJWIĘKSZA impreza odbędzie się w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego. Zawody rozpoczną się o godz. 10 od defilady sportowców, do których następnie przemówi Minister Szkół Wyższych i Nauki i wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obronców Pokoju — Adam Rapacki. Po przemówieniu i odegraniu hymnu narodowego wciągnięta zostanie na maszt flaga, a następnie czelowy sportowiec AZS, Akademicki Mistrz Świata — Kocerka odczyta tekst listu do Komitetu Organizacyjnego III Złotu Młodych Bojowników o Pokój.

Po odegraniu hymnu ŚFMD rozpoczyna się zawody lekkoatletyczne, które zgromadzą na starcie czelowych sportowców — akademików Warszawy z Lipskim, Brzozowskim, Wojtowiczem, Kasprzyckim i reprezentacją AWF na czele. W zawodach tych startować będą także znani sportowcy z innych galei sportu, jak np. reprezentant Polski w siatkówce — Grodecki, który na treningach rzuca granatami regularnie ponad 70 m.

Zawody obejmować będą następujące konkurencje: dla kobiet — 60 m, 500 m, 4 x 100 m, skok w dal i rzut granatem; dla mężczyzn — 100 m, 800 m, 3000 m, 4 x 100 m, skoki wzwyż i w dal, rzut granatem i kulą.

Każda uczelnia wystawia do poszczególnych konkurencji po 2 zawodników.

Poza zawodami lekkoatletycznymi odbędą się pokazy drużyn gimnastycznych (kobiecy i męskie) ZS Stał, złożone z najlepszych zawodników tego Zrzeszenia, zgromadzonych na obozie kondycyjnym w AWF. Następnie szczyptowności AWF rozegrają spotkanie z pierwszoligową drużyną AZS Kalowice.

Dla zwycięzców i dla zespołów wyróżniających się, przewidziane są liczne nagrody, które zostaną wręczone na zakończenie zawodów.

Po południu (godz. 17) na przystanku MDK odbędzie się dla młodzieży akademickiej zabawa taneczna, połączona z występami artystycznymi studenckich zespołów świątecznych. W ramach uroczystości na przystanku MDK odbędą się także propagandowe regaty żeglarskie i wioślarskie.

Należy podkreślić, że część sportowców zawodów organizują i przeprowadzą studenci AWF, a dekoracje zostaną wykonane przez studentów ASP.

SPO ciągle nie jest treścią pracy kół

12 KWIEŃNIA obradowało IV plenium GKKF. Tematem plenum była praca i rozwój kół sportowych przy zakładach pracy, osiągnięcia i braki zauważone na tym odcinku. Wydawać by się mogło, że po upływie przeszło półtora miesiąca wytyczne zawarte w referacie wiceprzewodniczącego CRZZ A. Burskiego, że na tle obrad IV plenum zostały się obecnie walka o lepszy styl pracy naszego ruchu sportowego.

Tymczasem meldunki z terenu świadczą, iż ta praca w zasadzie akcja — wprowadzenie w teren wytycznych IV plenum — nie została w pełni wykonana. Korespondencja terenowa, rozmowy z działaczami, wiadomości prasowe świadczą, że rozprawienie z IV plenum postępuje słomazarnie, że nadal w wielkiej części naszego aktywnego sportowego państwa poważnie niezrozumienie roli i zadań kół sportowych przy zakładach pracy, że działalność tych podstawowych ogniw naszego sportu charakteryzuje nadal złe pojęcie jednostronności, że nadal te ważne ognie nie znajdują opieki ze strony rad zakładowych i kół ZMP.

Pokłosia IV plenum GKKF nie wykorzystano dotąd do szerokiej akcji uświadamiającej, która otworzyłaby oczy tym wszystkim działaczom, którzy dziś oddają całą swą energię sprawom jednej sekcji, sekcji wyczynowej. Za mało pracuje aktywnie zrzeszeń sportowych nad wprowadzeniem do kół niepopularnych jeszcze, lecz nieodzownych sekcji ogólnego przygotowania. Wciąż jeszcze brak jest w większości kół rocznych planów pracy opartych na bazie SPO.

FAKTY te są niepokojące. Trzeba sobie przypomnieć, że III plenum GKKF postawiło przed naszym ruchem sportowym określone zadania odnoszące się do SPO.

Delegacje ZSRR i Polski na kongresie gimnastycznym we Florencji

W ub. sobotę udala się do Florencji na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej delegacja polska w składzie: Rektor AWF i członek GKKF — E. Kosman, trener państwowy B. Radojewski oraz asystent mistrza sportu — Helena Rakoczy.

Kongres, który zakończy się 31 maja, ma rozpatrzyć szereg ważnych spraw, między innymi zestawienie nie ćwiczeń gimnastycznych kobiet i mężczyzn na Olimpiadę 1952 r. w Helsinkach.

We wtorek 28 bm. wyleciała z Moskwy do Florencji delegacja ZSRR na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.



Koło przy zakładach im. J. Stalina wykazuje poważne osiągnięcia

Na boisku treningowym poznaskiej Stali trenuje każdorazowo ponad 150 zawodników, w tym większość — to członkowie pierwszego koła sportowego przy oddziale produkcyjnym Zakładów im. J. Stalina. Zawodnicy koła pod okiem instruktora Machajnkowa, przygotowują się intensywnie do trójboju lekkoatletycznego, stanowiącego jedną z dalszych prób na odznakę SPO.

Trenującym przygląda się grupa, w której rejs wodzi Tadeusz Łuczak — wiceprzewodniczący rady koła, który chętnie informuje nas o dotychczasowej działalności koła.

— Z chwilą powstania koła, tj. od października ub. r. — mówi Łuczak — zabraliśmy się do pracy. Pierwszym naszym zadaniem było wciągnięcie jak największej liczby robotników do koła. Dziś 75% załogi, zamieszkującej Poznani, należy do naszego koła, reszta zaś do pobliskich LZS.

Praca nasza poszła w kierunku przygotowania członków koła do zdawania prób na odznakę SPO. Już w pierwszych miesiącach br. 64 członków zdało normę w pływaniu, 82 w strzelaniu, 42 w grach zespołowych i 23 w gimnastyce. W Biegach Narodowych, muszę to krytycznie przyznać, przez słabą propagandę i z drugiej strony przez zbyt późne otrzymanie instrukcji, brało udział tylko 93 członków, z których ponad 60 uzyskało potrzebne minimum do odznaki.

Obecnie przystąpiliśmy do treningów w trójboju. Dzięki powstaniu ostatnio sekcji ogólnego przygotowania, na czele której stanął wiceprezys polski w łucznictwie — Walawski, praca ruszyła od razu na przód. Dotychczas, trzeba to otwarcie powiedzieć, na 8 członków rady koła, pracowało zaledwie trzech. Teraz ponad 100 osób jest każdorazowo na treningu, a zaplanowana przez nas ilość 1500 startujących w trójboju, zostanie na pewno w pierwszej połowie czerwca przekroczona. Muszę jeszcze dodać, że nasz instruk-

tor Machajnkow, nie podchodził do tych treningów mechanicznie, lecz starał się przede wszystkim o to, by zawodnicy zapoznali się z pełnym programem trójboju.

Jeżeli idzie o nasz plan tegoroczny, to zamierzamy urządzić 2 obóz wędrowny, obejmujący ponad 60 osób, zorganizować 4 kursy nauki pływania, 3 kursy gimnastyczne, 6 trójbojów lekkoatletycznych oraz 4 kursy nauki strzelania. Mamy nadzieję, że kursy te przyczynią się wybitnie do umasowienia tych gałęzi sportu wśród członków naszego koła.

Nie możemy też narzekać na brak opieki ze strony Zrzeszenia. Tak nasz klub wyczynowy, jak i Rada Okręgowa pomagają nam w miarę możliwości, o czym świadczą częste wizyty przedstawicieli na naszych zebraniach, których odbyliśmy w tym roku 6.

W tej chwili wśród członków naszego koła, czy to przed treningami, czy na zebraniach staramy się przynieść wytyczne IV Plenum GKKF.

Chciałbym jeszcze wspomnieć, że na polu produkcyjnym, członkowie nasi odnoszą również dobre sukcesy. Od zarania koła do chwili obecnej założyliśmy 6 brygad produkcyjnych, złożonych z samych sportowców, którzy obok podnoszenia swych norm, wykonali szereg wartościowych prac podjętych dla uczczenia Święta Robotniczego, względnie Narodowego Plebiscytu Pokoju. M. in. dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju zorganizowaliśmy trzy nowe brygady produkcyjne, w tym jedną i zarazem pierwszą brygadę sportową żeńską w składzie: Stanisława Kościelniak, Halina Przybylak i Zofia Librandt.

Wymienione są pracownicy, którzy w zawodzie pracują dopiero od trzech miesięcy, walcząc o utrwalenie pokoju, postanowili one skrócić swój okres przyuczania i prześcignąć w szlachetnej rywalizacji zawodowej swoich kolegów, zatrudnionych od przeszło roku.

Nie wyczyn, a masowość powinna być podstawą pracy koła

Jak poinformowano nas w Radzie Okręgowej Zrzeszenia Kolejarz, koło sportowe przy Wrocławskich Zakładach Naprawczych Parowozów Nr 8, jest przodującym kołem w okręgu dolnośląskim. Mówiono, że koło to intensywnie pracuje, że działalność wszystkich sekcji stoi na wysokim poziomie, że wreszcie koło to może być wzorem dla innych kół sportowych na terenie całego kraju.

Aby przekonać się o rzeczywistej sytuacji i poznać członków z systemem pracy wzorowego koła, odwiedziliśmy Zakłady Naprawcze.

MŁODZI chłopcy w ochronnych kombinizonach stoją pochyleni nad swoimi stanowiskami. Tętni pracą i życiem szkoła uczniów przy Wrocławskich Zakładach Naprawczych Parowozów Nr 8. Młodzież zdobywa tu wiedzę fachową, szkolą się tu przyszłe kadry realizatorów planu 6-letniego.

Przy warsztatach widzimy wielu czołowych sportowców, członków miejscowego koła Kolejarz. Zwinne ręce zrecznie operują narzędziami.

Do zapalonej garści działaczy sportowych, byłego pięściarza poznaskiej Warty Świątkowskiego, instruktorów Rachwałskiego i Hankiewicz, oraz wydanej pomocy ZMP i organizacji partyjnej, Zakłady stały się po teźnym ośrodkiem kultury fizycznej.

— Zaczęliśmy od młodzieży — mówi nam przewodniczący rady zakładowej Puła — która jak się okazało, również zdawa egzamin na piątkę. Początki krzewienia kultury fizycznej na tym terenie były niezwykle ciężkie.

ZADANIE, KTÓRE NALEŻY ZREALIZOWAĆ

Naszym głównym zadaniem jest, aby wszyscy pracownicy Zakładów do stali objęci sportem, ale trzeba przyznać, że realizowanie tego celu jest ciężkim zadaniem.

Koło sportowe Kolejarz rekrutuje się przeważnie z młodzieży. Starsi pracownicy do spraw kultury fizycznej odnoszą się zupełnie obojętnie. Dużo jest w tym winy zarządu koła, który nie potrafi im wytłumaczyć, że sport daje człowiekowi pracy nowe siły do wydajniejszej produkcji, że kultura fizyczna to sprawność i hart, podstawowy element przysposobienia społeczeństwa do obrony kraju.

Mimo poważnych osiągnięć koła Kolejarz przy wrocławskich Zakładach Naprawczych Parowozów Nr 8 posiada w swej pracy wiele braków. Niedociągnięcia te nie wypływają z powodu braku chęci do pracy ze strony

zarządu koła, lecz popełniane są w dużej mierze nieświadomie. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim wrocławski Kolejarz, który powinien lepiej sprawować swój patronat, oraz rada okręgowa Zrzeszenia.

BRAK KOBIET

Wytyczne IV Plenum GKKF wskazywały, jak doniosłą rolę powinny odegrać w pracy sportowej kobiety, że trzeba je włączyć do postępującej szybko napróżd w naszym kraju masowej kultury fizycznej.

Jaka rolę odegrały kobiety w rozwoju koła na terenie wrocławskich Zakładów? Żadna. Piszę żadna, ponieważ na 180 członków koła nie widzimy ani jednej kobiety.

Nie interesują się sportem — mówi nam przewodniczący koła Świątkowski — próbowałem wciągnąć je do koła, ale po kilkudniowej obecności zwróciły sprzęt i nie pokazały się więcej na treningach.

Zarząd koła nie rozumie zadań propagowania kultury fizycznej. Na terenie Zakładów mówi się dużo o wciągnięciu kobiet do pracy koła, ale nikt nie potrafi odpowiednio podesłać do tego zagadnienia.

W koło brak jest sekcji ogólnego przygotowania. Nikt nie pomyślał o tym, że to jest najważniejsza sekcja, która ma być podstawą dla wszystkich pozostałych sekcji. A czy nie służyć w tym wypadku byłoby zorganizowanie dla wszystkich pracowników kilkunastu gimnastyki w ciągu godzin pracy, zorganizować atrakcyjne pokazy itp.?

Przykładem tego rodzaju popularnej wychowania fizycznego mogą być Zakłady im. 22 Lipca, gdzie prawie wszyscy robotnicy i robotnice zapoznali się ze sportem, gdzie pracuje przeszło 6 sportowych brygad produkcyjnych.

PATRONUJĄCY KLUB?

Dziwne jest tylko wydanie, że nie pomyślał o tym instruktor etatowy Zrzeszenia, który codziennie jest obecny na terenie Zakładów, nie pomyślał o tym zagadnieniu patronujący klub, wrocławski Kolejarz.

Patronujący klub... Działacze Kolejarz dobrze wiedzą, że koło sportowe przy zakładach pracy jest bazą, z której klub wyczynowy czerpie nowy na rynek. Wiedzą, ponieważ skwapliwie z tego korzystają. Ale działacze wrocławscy zapomnieli widocznie, że patronat do czegoś zobowiązuje, że tym czymś jest jak najdalej idąca pomoc i opieka.

Jak jest w rzeczywistości, dowiadujemy się ze słów Świątkowskiego.

— We wrocławskim Kolejarzu walczą nasi najlepsi pięściarze. Do klubu mają również przejść siatkarze.

A jak wami opiekuje się klub? Za odpowiedź wystarczył wymowny ruch ręki przewodniczącego. Kolejarz w tym kierunku nie poczynił żadnych kroków.

Wnikając w pracę koła sportowego Kolejarz, znajdujemy jeszcze jeden poważny błąd. Członkowie koła stawieni są na sport wyczynowy. Wyczyn jest dla nich głównym zadaniem w pracy sportowej. Instruktorzy dbają przeważnie o podniesienie poziomu wyczynowego członków koła, a mało się słyszy o prawdziwym umasowieniu kultury fizycznej, o zadaniach jakie stoją przed każdym kołem sportowym.

8 SEKCJI WYCZYNOWYCH

— W koło jest 8 sekcji — mówi Świątkowski — mamy sekcję piłki ręcznej, bokserską, pływacką, lekkoatletyczną, narciarską, tenisa stołowego i szachową. Projektujemy również założenie sekcji piłkarskiej i szermierczej. Najbardziej liczną jest sekcja bokserska. Sekcja ta przejawia największą działalność.

Jest źle, że koło nastawia się tylko na sport wyczynowy. Wybijający się zawodnicy mają możliwość uprawiania sportu wyczynowego w klubie Kolejarz. Rola koła sportowego przy zakładach pracy jest inna. Celem jest przecież umożliwienie zapoznania się z kulturą fizyczną, umożliwienie wszechstronnego wychowania fizycznego młodzieży, przygotowanie wszystkich pracowników Zakładów do wy-

dajniejszej pracy i zapewnienie poprzez sport właściwego i zdrowego wypoczynku po pracy.

Celem działaczy sportowych w koło powinno być więc nie dążenie do stworzenia w koło warunków do uprawiania sportu przez nieliczną garstkę utalentowanych nawet zawodników, lecz przysposobienie wszystkich pracowników i umożliwienie im treningów przed próbami na SPO.

Wobec takiego stanu rzeczy nie dziwimy się, że propagowanie kultury fizycznej idzie po niewłaściwej drodze, że większość pracujących kobiet i starszych pracowników nie jest objęta sportem. Rada koła chce, aby Zakłady stały się potężnym ośrodkiem sportowym, ale nie rozumie, jakie zadania stoją przed kołem sportowym, a jakie przed klubem wyczynowym.

Koło nie śpi — wtrąca do rozmowy Świątkowski — dowodem tego może być fakt, że w dniu Święta Odrodzenia wręczone zostanie czołowym sportowcom koła 80 odznak SPO.

Tak, koło nie śpi, ale też najlepsze koło sportowe w okręgu dolnośląskim posiada w swej pracy wiele braków i niedociągnięć. Braków, które jak zapewniają nas miejscowi działacze, zostaną już w krótkim czasie zlikwidowane.

Gwizd syreny fabrycznej przerywa nam rozmowę. Milnikle hala warstawa, aby za chwilę wyrzucić z siebie gromadki roześmianej młodzieży, której potrzebna jest tylko odpowiednia pomoc, aby mogła z Zakładów Naprawczych Parowozów Nr 8 we Wrocławiu stworzyć potężny ośrodek kultury fizycznej na tym terenie.

R. ZGÓRECKI

Koło na Starówce bez opieki choć na pomoc zasługuje

Koło Sportowe Nr 6 Budowlanych przy ZBMW — 3 KAM powstało w grudniu 1949 roku. Dziś liczy przeszło 300 członków, co stanowi przeszło 25% ogółu załogi. Koło to zalicza się do jednego z najlepszych ogniw ZS Budowlani na terenie stolicy.

Sportowcy KAM, mimo wielu trudności i niedociągnięć, do których jeszcze wrócimy, pracują. W koło jest sekcja ogólnego przygotowania, która ma za zadanie, jak największą ilość pracowników zapoznać z kulturą fizyczną. Całorocznym programem tej sekcji jest kalendarz — prób na SPO. Obecnie sekcja ta przygotowuje swych członków do uzyskania norm trójboju lekkoatletycznego, który koło organizuje we własnym zakresie w pierwszych dniach czerwca.

Sportowcy KAM-u pracują. W ub. roku brali udział prawie we wszystkich imprezach masowych, nie starając jedynie w marszach jesienich. W bieżącym roku 282 członków koła stanęło na starcie Biegów Narodowych, a 213 uzyskało normy.

Limit, jaki wyznaczyło nam Zrzeszenie na bieżący rok — wynosi 100 odznak — mówi nam członek Zarządu koła Erbe — ale jesteśmy pewni, że będzie on przekroczony.

Pracą koła kieruje garstka zapalonych sportowców, jak Erbe, Chróściński, Kuc. W skład zarządu koła wchodzi 10 osób, ale poważna część z nich nie przejawia prawie żadnej działalności, co odbija się również na pracy koła. Do osób tych zaliczyć należy kierownika działu propagandy — Karbowskiego, który będąc oddelegowany na to stanowisko przez Zrzeszenie, nie zainteresował się własnym odcinkiem pracy. Kierownik wyszkoleniowy Krzeminski, delegowany również przez Zrzeszenie nie wywiązał się nawet w małym procencie z nałożonych nań zadań. Podobnie reszta.

Nadmieniliśmy, że koło w swej pracy posiada wiele niedociągnięć i braków. Niedociągnięcia te nie wypływają z powodu braku chęci do pracy ze strony Zarządu koła, lecz winę za taki stan rzeczy ponosi oddział Zrzeszenia oraz dyrekcja KAM-u i Rada Zakładowa.

Jak długo koło istnieje, jeszcze ani razu nie pokazał się tutaj przedsta-

wiciel Zrzeszenia. Już od dłuższego czasu nikt nie przyszedł na inspekcję, czy instruktarz do baru przy ul. Podwale 2, w którym mieści się najżywotniejsze koło Starego Miasta.

Czyżby Rada Okręgowa miała zbyt mało pracowników etatowych? Stylizujemy na Plenum St. KKF, że jest ich około 30!

Zrzeszenie wyznaczyło na potrzeby tego koła w r. bież. 3.600 zł. Sportowcy KAM-u otrzymali dotychczas tylko 4 piłki do siatkówki, 40 kostiumów b. Związkowca, 25 par tenisówek, częściowo używanych i 10 piłeczek ping-pongowych. Na tym się kończy opieka i pomoc Zrzeszenia.

Dyrekcja KAM-u do spraw kultury fizycznej na swoim terenie odnosi się najzupełniej obojętnie. Od dłuższego już czasu obiecuje ona mały pokój, chociaż mała szafa, gdzie można by trzymać sprzęt... i na tym się kończy.

Wiceprzewodniczący koła — Erbe wielokrotnie chodził do dyrektora technicznego, Pracuka, prosząc o wypełnienie zobowiązań. Bez skutku. Tak sam rezultat dały próby skierowane do dyrektorów Gabaja i Flakowskiego.

Od Rady Zakładowej członkowie koła w ub. roku otrzymali tylko 500 zł (w starej walucie). Obecnie nie interesuje się ona zupełnie potrzebami koła i twierdzi, że na sport nie ma odpowiednich funduszy.

Poważnym minusem w pracy koła jest to, że zarząd nie przywiązuje większej wagi do wytycznych i też IV Plenum GKKF. Z referatem wiceprzew. GKKF Burskiego zapoznali się tylko działacze sportowi KAM-u, a nie wie o nim nic lub prawie nic, ogół członków.

Idący z tym w parze plan pracy koła na najbliższy okres nie został jeszcze nakreślony. Na razie nikt o tym nie pomyślał.

Jedyną organizacją, która właściwie współpracuje z kołem sportowym jest miejscowe koło ZMP. Sportowcy korzystają ze świetlicy ZMP-owskiej, a w ub. roku urządzili wspólne wyjazdy propagandowe do Ludowych Zespołów Sportowych. Współpraca z ZMP umożliwiła urządzenie własnym przemysłem sali do rozgrywek ping-pongowych (mistrzostwa dzielnicowe kół) i ćwiczeń gimnastycznych.

(26)

CWKS przed najtrudniejszą próbą Nowa porcja emocji ligowych

PILKARZE nie znikają z horyzontu. Ledwie odsapnaliśmy trochę po bombardowaniu budapeszteńskim, oczekujemy znów na emocje, tym razem ligowe.

A najbliższa niedziela powinna dostarczyć sporo tych emocji. Już choćby mecz krakowski Gwardia — CWKS... Zwycięzca sześciu kolejnych spotkań ligowych, lider tabeli CWKS natrafia w Krakowie na najpoważniejszego bodaj przeciwnika spośród dotychczasowych rywali. Najgroźniejszego, bo dysponującego niebezpiecznym atakiem.

Nie wiemy wprawdzie czy kontuzja Gracza, poniesiona ubiegłej niedzieli jest rzeczywiście tak groźna, że nie stanie on do spotkania z CWKS, ale i inni napastnicy Gwardii będą dla formacji obronnych CWKS silnym przeciwnikiem.

Wynik meczu zależeć będzie od formy napastników CWKS. Do ostatnich spotkań atak wojskowych nie wykazywał właściwego zgrania. Jeżeli trenerowi Kucharowi udało się zgrać piątkę napadu, dysponującą zresztą bogatymi rezerwami, to CWKS może pokusić się o kolejny nieśdome zwycięstwo.

Oczekując na ewentualne potknięcie się głównego rywala, piłkarze Ogniw Kraków stoczą w Szczecinie mecz z tamtejszą Gwardią. Będą oni oczywiście starać się o jak najwyższe zwycięstwo, które niewątpliwie przy spadkowej formie Gwardii wyrazi się różnicą co najmniej trzech bramek.

Z wielkim zaciekawieniem oczekiwaliśmy meczu poznaskiego mie-

dzę tamtejszym Kolejarzem i Górnikami z Radlina. Górnicy, jak zresztą co roku, wykazują wiosną wysołą formę i są rewerencją naszych boisk. Ich kilka ostatnich sukcesów i bramkostrzelność napadu zdecydowanie każą przypuszczać, że i tym razem odniosą zwycięstwo.

Kolejarz warszawski spotyka się ze starym rywalem Włóknarzem z Łodzi. Różne były koleje walk tych drużyn. O rezultatach decydowało najczęściej własne boisko. Tegoroczne spotkanie będzie niewątpliwie bardzo zaciekłe, wyrównane. Trzeba przyznać, że więcej szans mają w nim łodzianie.

Atak warszawski, pozbawiony dwu łączników, nie jest już tak niebezpieczny jak przed kilku tygodniami, a obrona łódzka cementuje swą formę z meczu na mecz. Największym atutem Kolejarza jest Ruczyński, który jeśli wykaże formę z meczu w Budapeszcie, może przyczynić się do zwycięstwa swej drużyny.

Włóknarz Kraków — Unia Chorzów, to spotkanie, w którym wychowankowie trenera Koncwieja będą chcieli wreszcie wykaazać lepszą niż dotychczas formę. W walce z dobrą technicznie, lecz zbyt kórną w akcjach ofensywnych drużyną Włóknarza, nie są oni bez szans, chyba... że Cieślak znów albo zostanie skutecznie zamknięty przez oddelegowanego specjalnie w tym celu zawodnika, albo, podobnie jak w Budapeszcie, nie wykaże wysokiej formy. Unia assekuruje jednak Alszner, który może nadrobić nawet słabszą formę Cieślaka.

Ogniwo Bytom, które od tygodni zajmuje przedostatnią pozycję w tabeli, zmierzy się z Budowlanymi Chorzów. Nie wydaje się, by bytomiakom nadarzała się właśnie w tym meczu okazja do zdobycia punktów. Stawiamy na Budowlanych, którzy lepiej i celniej strzelają, a to jest zawsze decydującym momentem.

PO NIESPODZIANKACH, jakie przygotowali nam drugoligowcy w ostatnich rozgrywkach, z jeszcze większym zainteresowaniem śledzić będziemy przebieg najbliższych spotkań. W programie nie ma wprowadzenia żadnych sensacyjnych pojedynków, ale i w tak zwanych zwykłych spotkaniach może zdarzyć się niejedna „bomba” piłkarska.

W programie niedzielnych spotkań II ligi widzimy:

Grupa I: Gwardia Słupsk — Stal Poznań, Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Toruń, Kolejarz Bydgoszcz — Budowlani Gdańsk i Stal Wrocław — Gwardia Bydgoszcz.

Grupa II: Spójnia W-wa — OWKS Lublin, Gwardia Białystok — Gwardia W-wa, Kolejarz Olsztyn — Włóknarz Chodaków i Włóknarz Widzew — Włóknarz Radom.

Grupa III: Górnik Wałbrzych — Budowlani Opole, Ogniw Częstochowa — OWKS Wrocław i Stal Starachowice — Górnik Bytom.

Grupa IV: Gwardia Kielce — Włóknarz Chelmek, Ogniw Tarnobrzeg — Stal Sosnowiec, OWKS Kraków — Stal Dąbrowa i Górnik Knurów — Budowlani Przemyśl.

O tym, że sport znalazłby wśród stoczniovców oparcie o dość liczną grupę zapaleńców — świadczy cyfra 120 stale trenujących w 7 aktywnych sekcjach. W Biegach Narodowych brało udział około 200 osób, z czego 152 zdobyło normy na odznakę SPO.

— Czy zapoznano członków koła z treścią referatu tow. Burskiego na IV Plenum GKKF i czy na tle uchwał IV Plenum nakreślono plan pracy? — Tylko uczniowie stoczniovej szkoły metalowej znają treść referatu, a ustaleniem planu pracy nikt się nie zajął — pada odpowiedź.

Dodajmy, że w koło nie ma sekcji ogólnego przygotowania, a przedstawiciel Zrzeszenia ostatni raz wytywał stoczniovców w marcu. W zakładzie pracuje sam przewodniczący Rady Okręgowej Stali — Preis, mało go jednak interesuje praca koła.

Jeszcze gorzej jest w drugim fabrycznym koło Stali przy Państwowej Fabryce Wyróbów Metalowych i Odlewni w Szczecinie. Koło również nie ma sekcji ogólnego przygotowania, a mimo, iż zrzessa formalnie 50 procent, tylko dziesięć osób startowało w Biegach Narodowych (normy uzyskał wszyscy).

Dalszych prób na SPO nikt nie zaplanował, a na wyznaczony niedawno trójboju lekkoatletyczny zgłoszenia nie stawił się. O IV Plenum, o referacie tow. Burskiego i planie pracy członkowie koła prawie nie wiedzą. Z wybranych do Rady 7 osób pracuje tylko wiceprzewodniczący Biliński. Nowy zarząd od czasu wyborów nie zebrał się ani razu. Przewodniczący Kozaniecki nie wykazuje zainteresowania pracą koła, podobnie jak Zrzeszenie, którego przedstawiciel był w koło ostatni raz przed 3 miesiącami.

(27)

ZS Stal rdzewieje w Szczecinie

Koło sportowe Stali przy stoczni szczecińskiej, zrzesza tylko 30 procent załogi. Odległe, na drugim końcu miasta położone boisko i co najważniejsze śpiący zarząd — oto powody, dla których sport nie mógł dotychczas rozwinąć się należycie wśród szczecińskich stoczniovców.

Z wybranych do Rady koła 7 osób pracują tylko dwie, a mianowicie gospodarz Morozko i referent spraw kulturalno - oświatowych Lik. Przewodniczący Zdzienkowski i sekretarz Tużański nie interesują się życiem koła.

Do wszystkiego trzeba ich popychać — mówi jeden z aktywistów koła — trudno nawet doprowadzić do zwołania posiedzenia zarządu, który

zebrał się od 1 stycznia zaledwie dwa razy przy pełnej frekwencji członków. Nie możemy też dążyć do zwolnienia całej załogi stoczni, celem omówienia spraw naszego koła.

Jeszcze w roku ubiegłym wystąpiliśmy z propozycją stworzenia przy stoczni koła wzorowego. Mimo wysiłków i kilkakrotnych wizyt przedstawicieli WKKF sprawa utknęła na martwym punkcie. Nikt w stoczni nie wykazał dobrej woli, a na jednej z masówek Rada Zakładowa nie zgodziła się poświęcić temu zagadnieniu więcej niż 15 minut. Wobec tego przedstawiciele WKKF odeszli z niczym.

Mimo, że sprawa utknęła na martwym punkcie, aktyw koła chce ją z powrotem aktualizować, ale do tego musi obudzić się z drzemki i zacząć działać zarząd. Stocznia należy do najpoważniejszych zakładów produkcyjnych w Szczecinie i ma dostateczne warunki do umasowienia sportu wśród swej załogi.

O tym, że sport znalazłby wśród stoczniovców oparcie o dość liczną grupę zapaleńców — świadczy cyfra 120 stale trenujących w 7 aktywnych sekcjach. W Biegach Narodowych brało udział około 200 osób, z czego 152 zdobyło normy na odznakę SPO.

— Czy zapoznano członków koła z treścią referatu tow. Burskiego na IV Plenum GKKF i czy na tle uchwał IV Plenum nakreślono plan pracy? — Tylko uczniowie stoczniovej szkoły metalowej znają treść referatu, a ustaleniem planu pracy nikt się nie zajął — pada odpowiedź.

Dodajmy, że w koło nie ma sekcji ogólnego przygotowania, a przedstawiciel Zrzeszenia ostatni raz wytywał stoczniovców w marcu. W zakładzie pracuje sam przewodniczący Rady Okręgowej Stali — Preis, mało go jednak interesuje praca koła.

Jeszcze gorzej jest w drugim fabrycznym koło Stali przy Państwowej Fabryce Wyróbów Metalowych i Odlewni w Szczecinie. Koło również nie ma sekcji ogólnego przygotowania, a mimo, iż zrzessa formalnie 50 procent, tylko dziesięć osób startowało w Biegach Narodowych (normy uzyskał wszyscy).

Dalszych prób na SPO nikt nie zaplanował, a na wyznaczony niedawno trójboju lekkoatletyczny zgłoszenia nie stawił się. O IV Plenum, o referacie tow. Burskiego i planie pracy członkowie koła prawie nie wiedzą. Z wybranych do Rady 7 osób pracuje tylko wiceprzewodniczący Biliński. Nowy zarząd od czasu wyborów nie zebrał się ani razu. Przewodniczący Kozaniecki nie wykazuje zainteresowania pracą koła, podobnie jak Zrzeszenie, którego przedstawiciel był w koło ostatni raz przed 3 miesiącami.

(28)

Tor przeszkód to wspaniała zabawa choć Jurek marzy o sztuce „kiwania”

MAŁENKA piłeczka do ping-ponga odbija się sprężysto od ocienionego zielenią asfaltu ulicy Kiejskiej. Piłeczka jest prawdziwa, rakietki też, nie wiadomo tylko czy zagorzali, mali sportowcy grają w ping-ponga i brak im stołu, czy też w tenisa i brak im wszystkiego: kortu, rakiet i piłek.

Bogusław Bieliński z V klasy szkoły podstawowej Nr 178, „zaawansowany” już sportowiec mierzy się z małym Markiem Uka, który oświadcza z powagą, że jutro skończy już 7 lat. Obaj „straszenie” lubią tenis i biegają na korty CWKS, oglądają gry treningowe, a czasem nawet i prawdziwe mecze. Ale, gdy jednak pytam, co najbardziej przemawia do ich „sportowego smaku”, pada zgodny okrzyk: piłka nożna! I coż robić, to jest zdanie wszystkich otaczających mnie w tej chwili chłopów. Interesują się wszystkim, wiedzą np. dokładnie, kto i w jakiej kolejności przyjechał na stadion WP w ostatnim Wyścigu Pokoju, ale lubią... piłkę. Nie tylko zresztą lubią, ale kopią ją kiedy się tylko da, na niedalekim boisku Gwardii, a Władek Poświata ze szkoły nr 191, lekceważy małego 6-letniego Jurka, bo on nie potrafi kopnąć piłki.

— Jakto nie potrafisz — burza się śmiertelnie mały sportowiec.

— Tak, ale kiwać nie umiesz — stanowczo zamyka dyskusję Władek.

— Co tam piłka nożna bez kiwania, to tak, jak samolot bez motoru!

W tą nasyconą uwielbieniem do piłki nożnej atmosferę wpada nagle cichy głos Michasia Flikara ze szkoły TPD:

— A ja bardzo lubię swój rower i wcale nie zamienię się na piłkę.

Tak, rzeczywiście, to też jest pasją nujacą rzecz taki wyścig kolarski. Chłopcy zapalają się. O sporcie i o swoich zamiłowaniach mogliby mówić cały dzień. Ale dzień przeznaczony jest na wiele innych jeszcze zajęć.

?

NIEWATPLIWIE nie ma już dziś w Polsce zakątków, do którego nie dotarłby system „O”. Podobnie, jak na każdym innym odcinku naszego życia gospodarczego i społecznego, wprowadzamy ten system również w dziedzinie sportowej. Należyta pielęgnacja sprzętu sportowego, nie używanie go do celów mało lub wcale nie związanych ze sportem, ujawnianie ukrytych rezerw własnych, wykorzystanie inicjatywy społecznej, rozumne wydatkowanie każdego grosza — oto naj lepsze metody stosowania oszczędności w każdym kole, klubie i zresztą w szkole.

Nie wiemy dokładnie, na ile zarząd legnickiego „Włókniarza” — jak to mówią — żyje zagadnieniem oszczędności, mamy natomiast dowód, że pojęcie to ulega tam czasami wypaczeniu. Wypadłoby oczywiście rzucić ten poprzecz konkretnym przykładem.

Oto on: Kierownictwo wspomnianego wyżej klubu, nota bene — największego w Legnicy, postanowiło zawiesić na okres letni treningi swych piłkarzy.

Dlaczego?

— Po co wydawać pieniądze na trenera? — wypłynął tam uniósł jednomyślnie przyjęty — skomercjonowany — „marciowy sezon”, a do czasu rozpoczęcia rozgrywek klasy „A”, do której na szczeblu piśmiarska należy, jest jeszcze daleko.

No i, nie zastanawiając się już wiele, oznajmiono bokserom mniej więcej tak: — Idźcie sobie najmilszymczasem na „zieloną trawę”, a jak będziecie nam znowu potrzebni do „robienia punktów”, to was z należytym szacunkiem, ponownie zaprosimy na halę sportową.

Można uprzedzić wątpliwą w prawnym aspekcie tego postanowienia, jako, że ostatnie posiedzenie zarządu omawianego „Włókniarza” odbyło się... półtora miesiąca temu, a zaplanowane na 15-go maja walne zgromadzenie nie doszło do skutku, ponieważ zapowiedziani delegaci okręgowego zarządu z Wrocławia nie przybyli mimo solennej zapowiedzi. Niemniej jednak bokserów rozprezentowano na „cztery miast” i basta. (KB)

Ta krótka, przytoczona powyżej rozmowa, to najprostszy dowód, jak dalece sport, bliski jest każdemu dziecku.

Obecnie przed Dniem Dziecka bardziej, niż zwykle zwracamy uwagę na naszych najmniejszych i bardziej niż zwykle uświadamiamy sobie obowiązki i zadania, jakie my dorośli mamy wobec nich do spełnienia, jako ich wychowawcy i przewodnicy życiowi.

Zdajemy sobie również sprawę, jak wielką rolę odgrywa w wychowaniu młodego pokolenia sport i kultura fizyczna.

przez upragnioną zabawę. Tylko zajęcie sprawiające radość zainteresuje dziecko i przyniesie mu korzyści. Od nas zależy zaś dobór zabaw.

Układając je powinniśmy pamiętać jednak nie tylko o zasadniczym, przyciągającym elemencie radości, ale i o elementach wychowawczych. Zabawa powinna również uczyć, wyrabiać zmysł organizacyjny, wyrabiać wroki i słuchową pamięć, siłę, sprawność i zręczność. Powinno uczyć koleżeństwa i życia w grupie.

Wielką odpowiedzialność spoczywa w tym zakresie na organizacjach harcerskich, na nauczycielach wy-

przemoczenia dzieci. Dzieci chcą bowiem we wszystkim naśladować starszych. Wydaje im się, że one wszystko potrafią: tyle przebiec co dorośli, skoczyć tak daleko jak dorośli, podnieść tyle ile dorośli itd. Dzieci zapalają się łatwo do wszystkiego, ale gani nie wolno godzić się na ich pragnienia i zachcianki bez wyboru.

Zabawę dzieci trzeba organizować, trzeba kierować ich zainteresowania na odpowiednie tory. Dobry przykład zaczerpnijmy z obozu harcerskiego, który odwiedzamy w majowe popołudnie.

Jacek ogląda się ciągle. Czy uda mu się przybiec pierwszemu, czy też Zyg-

niezszego i najszybszego. Taka opinia harcerza zobowiązuje. Już dogonił Tomka i cieszy się bardzo, bo następna próba, to jego specjalność: trzeba rzucić tam kija trafić zawieszoną na drzewie piłkę. W tym nikt mu nie dorówna. Piłka spada w momencie, kiedy Tomek mając na piętach Zygmunta zjawia się na polance. Za nim widać inne dzieci. No, jeszcze ten pień, przez który trzeba przejść na czworakach z zawiązanymi oczami i już tylko 15 m biegu po prostej do mety.

To wszystko to zabawa. To takie za wody „na niby”. Ale zastęp Jacka po ważnie myśli podczas nich o chwili, kiedy stanie do prawdziwej próby na BSPO, do pokonywania obowiązującego toru przeszkód.

My nie wątpimy, że po takiej wspaniałej, zorganizowanej zabawie, na pewno powiedzie im się świetnie. Taka zabawa podnosi sprawność fizyczną i wychowuje. Barbara Męcińska



A rozumiejąc to zakładamy, że sport powinien być w najprostszych swoich formach wpajany dzieciom od najmłodszych lat. Powinien być gotowywać je do życia w różnych warunkach, czasem twardych i trudnych, czasem łatwych i przyjemnych.

Oczywiście dzieci muszą przyswajać go sobie stopniowo i pod odpowiednią do ich zdrowia i wieku postać. Przede wszystkim pod postacią najprostszej — codziennych zabaw i gier na świeżym powietrzu, kąpiel i wycieczek, których zasadą powinno być: dużo ruchu, dużo śmiechu, dużo radości. W małym świecie dziecięcym znajdują uznania jedynie fakty, które przynoszą prostą i nieskomplikowaną radość. I dlatego ze sportem należy zapoznać dzieci jedynie przez zabawę.

chowania fizycznego w szkołach i przedszkolach.

Ogromne bogactwo doświadczeń z dziedziny wychowania fizycznego wśród dzieci możemy czerpać z organizacji radzieckich pionierów (harcerzy), której jednym z pierwszych twórców i organizatorów była N. Krupskaja.

Krupskaja niejednokrotnie wskazywała na to, że pionierska organizacja powinna dostarczać dzieciom wielu radośnych przeżyć, wychowywać je w duchu zorganizowania i kolektywizmu, przyjaźni i koleżeń-

Krupskaja mówiąc o grach i wychowaniu fizycznym dzieci, wysuwa jeszcze jedno bardzo ważne zagadnienie: zagadnienie niedopuszczania do zbyt wielkiego fizycznego nałężenia

munt go dogoni. I pelzając przez gęste krzaki, zresztą nie jak jaszczurka, myśli dalej: dobry pomysł miał dzisiaj druh z tym torem przeszkód. Nie jest to takie łatwe, ale ileż wrażeń przynosi, ile emocji. Pierwsze 15 m rowem przebiegiem doskonałym razem z innymi, ale już przy wdrapywaniu się na drzewo na wysokość 1,5 m wyprzedził mnie Staszek i Jurek. Nie, dobrze, trzeba będzie poćwiczyć — stwierdza. Krzaki już zostały daleko. Teraz trzeba rzucić kamieniami do celu. Raz, dwa, trzy, tarcza chwile się pod uderzeniami. Ale już i Tomek, który wyrósł jak spod ziemi jakoś szybko „załatwił się” z rzutami i właśnie dobiega do kładki na strumyku. Jacek biegnie co sił, bo przecież nie da sobie tak łatwo wydrzeć zwycięstwa. Uchodzi w drużynę za najczecz-

Waszych piłkarzy trzeba nauczyć techniki

Głos węgierskiego trenera powinien wywołać dyskusję

BUDAPEST, 30.5. (Tel. wł.) We wtorek rano liczna grupa węgierskich sportowców z przewodniczącym Węgierskiego KKF Gyula Hegyiego pojechała na dworzec zachodni, powracających do kraju polskich piłkarzy. Po chwili ekipa polska wzniosła na cześć gospodarzy gromkie trzykrotne „czolem” i pociąg ruszył.

Wśród wychodzących z dworca poznałem charakterystyczną sylwetkę naszego byłego trenera związkowego — Istvána Szedera. Podszedłem do niego, pytając jeszcze raz o ogólne wrażenia z meczu.

— Odnoszę wrażenie, muszę stwierdzić, że gracze otrzymali błędne wskazówki taktyczne. Reguła, że na atak najlepsza reakcja jest kontratak, to rzecz powszechnie znana. A Polacy od pierwszej chwili cofnęli się do głębokiej defensywy, oddając inicjatywę w ręce Węgrów. Wysunięci do przodu obaj skrzydłowi i środek napadu byli zupełnie bezsilni wobec doskonałej technicznej obrony węgierskiej i każda otrzymała piłkę w oku mgnienia traciła. Łącznie znowu nie operowali ani w tył, ani w przódzie. Grali po prostu najczęściej na środku boiska.

Obroncy wasi zasługują na najwyższą pochwałę. Ile ci chłopcy się naganieli, jak ambitnie walczyli o każdą piłkę. I po co? Po to, aby go wykopie w pole, piłka jak na sznurku znowu wracała pod waszą bramkę. I tak w kółko.

Nie umieliście utrzymać piłki, ale to nie przypadek, lecz po prostu brak techniki i umiejętności ustalania się.

Obaj wasi boczni pomocnicy początkowo starali się podawać piłkę skrzydłowym po przekątnej, ale stwierdzili, że napastnicy wasi są bezradni wobec węgierskiej obrony. Zaczęli grać chaotycznie, niepotrzebnie przetrzymywali piłkę, podawali ją bez adresata, byle dalej od własnej bramki. Ta strusia polityka naturalnie nie mogła przynieść pozytywnych rezultatów.

Borucz według mego zdania był najlepszym na boisku. Uchronił cni drużynę polską od wyższej cyfrowej porażki. Szczególnie mówiąc, przy innym bramkarzu 12, a nawet 14 bramek, nie byłoby niespodzianka. Tak grającego bramkarza nawet publiczność węgierska rzadko miała okazję oglądać. Borucz był naprawdę świetny. Jest to szybki, elastyczny i odważny bramkarz, o doskonałym refleksie. Trójce obrony można postawić jeden zarzut, a mianowicie, że nie jest dostatecznie szybka i zwinna.

Z napastników waszych trudno kogoś wyróżnić. W niedzielnym spotkaniu technika napastników polskich, no i strzały zupełnie dyskredytowały ich jako reprezentantów. Byli tacy słabi, że po prostu trudno sobie wyobrazić aby na meczu międzypaństwowym zachodziła większa różnica poziomów, jak to miało miejsce w niedziele.

A więc jeszcze raz: technika, technika, technika. Z góry przepraszając za krytykę, chce powiedzieć jeszcze do sprawy polskiej trenerów. Popelniają oni w pracy zasadniczy błąd, niepotrzebnie

gmatwując sprawę i zapełniając swym wychowaniem głowy wszelkimi hiperkombinacjami taktycznymi, a zapominają o ważnej zasadzie, że do wykonania zadań taktycznych potrzebna jest dobra technika.

Technika graczy polskich jest daleko od dobrej. Podczas mego pobytu w Polsce stwierdziłem, że ani jeden trener nie umie obrazowo pokazać zawodnikowi elementów technicznych gry. Tłumacząc to tym, że s'ono sunkowo znikoma ilość polskich trenerów należała ongiś do klasowych graczy. Tak, w Polsce jest dużo trenerów, lecz są to teoretycy, a wiadomości książkowe w praktyce nie wiele przynoszą. Nie twierdzą, że trener nie powinien znać teorii, ale przede wszystkim praktyka powinna być dla niego skarbnicą wiedzy.

Wydaje mi się, że walczyć o wyższy poziom polskiej piłki nożnej należy:

1. Położyć o wiele większy nacisk na wychowanie narybku piłkarskiego. Jak zdążyłem zaobserwować, polska młodzież kocha sport i chce się uczyć, lecz wychowaniem jej zajmują się trenerzy bardzo powierzchownie. A przecież jasnym jest chyba dla każdego z nich, że z obecnych graczy trudno będzie ułożyć reprezentację na poziomie europejskim.

2. Należy rozpowszechnić grę szmactanką wśród małych chłopców, która jest doskonałą podstawą do opanowania techniki piłki nożnej.

3. Trenerom polskim należy dać zupełną swobodę przy ustalaniu składu drużyn klubowych. Przyczyni się to w wielkim stopniu do wyrównania poczucia odpowiedzialności.

4. Trenerzy klubowi powinni o wiele sumienniejszym zajmować się graczami kadry narodowej, czego w czasie mego pobytu w Polsce nie zaobserwowałem.

Mam nadzieję, że zrozumiecie dobrze intencję moich wypowiedzi. Bardzo polubiłem polskich piłkarzy. Jest to doskonały materiał, z którego niestety nie wyciosano tego, do czego jest zdolny. Twarda, lecz burująca krytyka nie powinna być przez moich polskich przyjaciół fałszywie rozumiana, gdyż dając swe wypowiedzi mam na myśli dobro polskiego piłkarstwa.

W naszym piłkarstwie panuje przekonanie, że tylko kilku trenerów posiada sztukę uczenia innych. Skutkiem tego wielu młodych i utalentowanych trenerów zrezygnowało i odsunęło się od sportu piłkarskiego. Tymczasem według mego zdania, praktyczne umiejętności waszej czołwki trenerskiej są w wielu wypadkach niższe, od umiejętności czołwki graczy. Trudno w tych warunkach mówić o nauce. Nie widzę również perspektywy lepszej sytuacji w przyszłości.

Na zakończenie gratuluję reprezentacji B w wyniku, a przede wszystkim doskonałej gry w Chorzowie. Polacy grają swoją sprawili Węgrom wielką niespodziankę. Gdyby w Budapeszcie zagrał chorowski atak, wynik spotkania byłby niezawodnie pomyślniejszy.

Przy okazji chciałbym jeszcze raz podziękować polskim władzom sportowym, prasie i radio za pomoc jakimi okazali mi w pracy. (W)

DZIEŃ DZIECKA dniem radości



O „zrehabilitowanym” Kapiaku i pokrzywdzonym Hadasiku

NA ŁAMACH „Sportu” w numerze 42 inż. Fr. Szymczyk powraca do wyścigu Praga — Warszawa, daje ocenę poszczególnym naszym reprezentantom. W uwagach tych w zestawieniu z artykułem tego samego autora w numerze 39 „Sportu” o konieczności odmłodzenia drużyny, charakterystyczne jest ustosunkowanie się do Kapiaka, najstarszego wiekiem zawodnika w zespole.

„Ocena ogólna — słaba” — czytamy. „Czym to tłumaczyć? Starość? I u nas i za granicą kolarze etapowi do lat czterdziestu paru jeżdżą znakomicie, a Kapiak właśnie zalicza się do etapowców. Zresztą zaraz po wyścigu w spódnianiu z tymi samymi konkurentami, a do tego w wyścigu niezwykle trudnym, dał wraz z Wrzesińskim koncert świetnej jazdy, bijąc ówczesny rekord w wyścigu, deklarując, że, który z nich miał go „najlepiej zastąpić” — to jest młodego Królaka i Gabrycha.”

Czy w wyścigu Gwardii Kapiak istotnie zrehabilitował się za niepowodzenia na trasie Praga — Warszawa? Czy słaby wynik Veselego i Ruziczki umniejsza ich sukcesy z wyścigu Praga — Warszawa?

Na pewno nie. Kolarze czechosłowaccy, którzy w Wyścigu Pokoju dali z siebie maksimum wysiłku, traktowali wyścig warszawski, spe-

cyficzny zresztą, jako imprezę dodatkową. Natomiast Kapiak, który na trasie z Pragi do Warszawy nie mógł wydobyć z siebie maksimum energii i bojowości, potraktował wyścig warszawski jako okazję do rzetelnej rehabilitacji. Dodajmy — o kilkanaście dni za późno.

Kogo więc miał na myśli inż. Szymczyk w artykule w numerze 39 „Sportu”, pisząc o konieczności odmłodzenia drużyny?

Próbując w drugim artykule bronić starszych wiekiem zawodników, autor jednocześnie daje mało słów zachęty młodzieży reprezentowanej przez Hadasika. Autor wylicza między innymi zajęte przez Hadasika w poszczególnych etapach, a więc np. na I etapie Hadasik — zdaniem autora — był 16. Tak jednak nie było. Inż. Szymczyk był przecież w komisji sędziowskiej i wie doskonale, że wszystkim zawodnikom od 7 — 31, którzy przybyli do mety w grupie, komisja dała ten sam czas, a w protokółie umieszczono nazwiska w ... porządku alfabetycznym. Hadasik był w tym etapie o 21 sek. za zwycięzcą Wójcikiem i w grupie o 3 sek. za znakomitym Olsenem.

W III etapie Hadasik zajął 5 miejsce o 6 sekund za zwycięzcą etapu Veselem. W IV etapie Hadasik z 26 miejscem był o 58 sekund za zwycięzcą Ruziczką. W VI etapie, kiedy uciekła trójka, Hadasik przybył do mety w grupie, nie ustępując doskonałej czwórce czechosłowackiej. W VIII etapie autor dał Hadasikowi 17 miejsce. I tu „konieczny jest komentarz: Hadasik był w złożonej z 32 kolarzy grupie, która przegrała ze zwycięzcą Ruziczką o... 6 sekund. 10 Miejsce Hadasika w ostatnim etapie — to przegrana do zwycięzcy Ruziczki ledwie o 6 sekund.

Szkoda, że autor nie uwzględnił tych okoliczności, co umniejsza piękny wysiłek beniaminka naszego zespołu. Dopiero zestawienie tych danych daje właściwe pojęcie o poziomie Hadasika.

Wyliczając mechanicznie poszczególne miejsca Hadasika, autor daje następującą ocenę: „a więc i tu za ledwie przeciętność”.

Takiej „przeciętności” życzyłobyśmy każdemu z naszych reprezentantów, a wówczas Polska nie zajęłaby piątego miejsca.

Z. W.

System trójkowy w mistrzostwach kolarskich Związków Zawodowych

W czwartek i piątek, 31 bm. i 1 czerwca odbędą się w Krakowie krótkodystansowe mistrzostwa torowe Zw. Zaw. Innowacja mistrzostw będą rozgrywkami trójkowymi w finale. Finaliści spotkają się trzykrotnie, przy czym o tytule mistrzowskim zdecyduje największa ilość punktów.

Najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego są: Bek, Kupczak i Marchwiński. Ze znanych kolarzy szosowych startują m. in. Wrzesiński i Gabrych.

Nad usunięciem niedociągnięć w terenie obradowało Plenum Sekcji Lekkoatletycznej GKKF

Plenum Sekcji Lekkoatletycznej GKKF, które odbyło się w niedzielę w Warszawie, miało za zadanie przepracowanie i przeniesienie w teren uchwały IV Plenum GKKF na odcinku lekkoatletyki. Referat na ten temat wygłosił przewodniczący komisji organizacyjnej mgr. Giedgowd.

W dyskusji po referacie wyszło na jaw wiele niedociągnięć w terenie. Kola istnieją, ale ich dorobek na polu lekkoatletyki, stanowiącej duży procent programu obowiązkowych konkurencji SPO jest znikomy.

Dla przykładu podajemy głos z Byd-

gostczy. W „Ogniwiu” np. istnieją 23 kola, a tylko w 11 są sekcje lekkoatletyczne. Winny się one zająć propagandą i zdobywaniem SPO wśród pozostałych członków swoich kół. W Stali na 32 kola jest zaledwie 9 sekcji, przejawiających działalność lekkoatletyczną. We Włókniarzu jest 18 kół, a tylko w 8 działają sekcje lekkoatletyczne. W dodatku mają one wielkie trudności ze sprzętem, który gdzieś zginął.

W związku z trudnościami, napotkanymi na terenie kół (mała liczebność sekcji, niska ilość lekkoatletów w kółach) przewodniczący sekcji, dyr. Foray zapro-

ponował komasację lekkoatletów, w najgorszym wypadku na terenie jednego zrzeszenia w jednym mieście. Trener nie pracowałby już, jak to się dziś spotyka w wielu ośrodkach, z jednym zawodnikiem.

Słaba praca kół spowodowana jest jednak nie tylko brakiem sprzętu i niedociągnięciem lekkoatletyki w kółach. Wielki wpływ na ten stan ma stosunek do lekkoatletyki zarządów okręgowych zrzeszeń, wielki wpływ mają także nieporozumienia organizacyjne między czynnikami etatowym i społecznym wojewódzkich KKF. Sekcje lekkoatletyczne Wojewódzkich KKF nie mogą znaleźć wspólnego języka ani ze zrzeszeniami, ani też z etatowymi pracownikami wojewódzkich Komitetów.

Drugim tematem obrad plenum sekcji Lekkoatletycznej GKKF było sprawozdanie przedydującej Sekcji za pierwszy kwartał 1951 roku. Praca sekcji nie mogła pójść po linii, jaką zaplanowano przed reorganizacją polskiego sportu, o czym mówił naczelnik Miller. Głównymi niedociągnięciami były:

a) niedostateczne powiązanie prac sekcji centralnej z sekcjami wojewódzkimi,

b) niedostateczne powiązanie ze zrzeszeniami,

c) złe ustawienie sekcji w terenie (brak zrozumienia na czym polega współpraca z etatowym i społecznym w wojewódzkich Komitetach KKF),

d) płynność jednolitego kalendarza,

e) nieporozumienia w akcji szkolenia w między zrzeszeniami i sekcją,

f) niedostateczna praca kół.

Po dość długiej dyskusji nad tymi zagadnieniami, plenum powzięło szereg uchwał, o których napiszemy oddzielnie.

Fachowcy są a poziom rzutów słaby Szukanie nowych talentów — głównym zadaniem

Czego możemy w tym roku oczekiwać od miotaczy?

Nasze możliwości w miocie określił największy spec tej konkurencji, Kozubek, a już pierwsze tegoroczne zawody potwierdziły całkowicie słabość jego przypuszczeń. Mamy wspaniały materiał i teraz trzeba tylko zająć się nim odpowiednio. Włókniarze Kruśzewski i Świątlicki zawodnicy o wspaniałych warunkach fizycznych, nie mają najmniej szego pojęcia o rzucie młotem. A mimo to obaj przekroczyli 40 m (Świątlicki 43,47, Kruśzewski 40,00) choć dopiero zaczęli rzucać. Stać ich z pewnością na 50 m w przyszłości, nawet niezbyt odległej!

Pchnięcie kulą reprezentuje żelazna gwardia — Łomowski, Prywer i Krzyżanowski — uzyskujący około 15 m. Pozostali miotacze to też niestęta stara gwardia, z której chyba jedynie Lisiak nie osiągnął jeszcze szczytowego punktu rozwoju. Wyżej wymieniona trójka długo będzie musiała czekać na rywala z młodego pokolenia.

Z tych młodych najlepszy jest w tej chwili Dobraczyński (zeszłoroczny junior). Ale jego możliwości tegoroczne określamy maksimum na 14,5, co wróży zastąpienie Łomowskiego, Prywera czy Krzyżanowskiego nie wcześniej, niż za 2 — 3 lata.

NAJGORZEJ W DYSKU

Najgorsza sytuacja jest w dysku. Na czele kroczą weterani — Łomowski i Prąski. Prąski ma w tej chwili wielki apetyt na rekord Polski, ale czy uda mu się wykonać ambitne plany? Nam się zdaje, że Łomowski prędzej poprawi własny rekord, ale musiałby z większą u-

wagą niż dotychczas zabrać się do tej konkurencji.

Weterani powinni, naszym zdaniem, wyrzucić trochę rekord Polski w dysku, przede wszystkim dlatego, żeby młodzież nie miała zbyt łatwego pola do popisu, goniąc za rekordem. Waleczak, Andrzejczyk czy Bokus (szczególnie Andrzejczyk) powinni mieć powód do dumy dopiero wtedy, gdy zbliżą się do obecnego rekordu Polski, a nie w chwili, gdy przekraczają 40 m, co czasem wystarczy im może do zwycięstw z największymi specjalistami.

WAŻYC SPRZĘT!

Na marginesie wyników uzyskiwanych w dysku, mała uwaga, która ma znaczenie dla wszystkich konkurencji miotaczy.

Przed kilkoma dniami zaalarmowano nas, że Andrzejczyk w rzucie dyskiem uzyskał 44,25, a tylko jeden z informatorów (brawo kol. Wasykowski) podał, że dysk był za lekki. W związku z tym apelujemy do wszystkich sędziów Dysk, kula, oszczep, czy młot nie waży przecież więcej niż 2 kg i w każdej chwili można je zmniejszyć, zwiększyć, że tego wymagają przepisy. Prosimy o kontrolowanie ciężaru przyrządów, gdyż jeśli tego nie zrobimy, wyrzadzimy wielką krzywdę nie tylko autorom wyników, ale całej polskiej lekkoatletyce.

O oszczepnikach nie będziemy pisać oddzielnie, ponieważ ich możliwości oceniliśmy już dwa tygodnie temu przy okazji omawiania pierwszych wyników w sezonie. Przypomnijmy tylko, że liczymy tu na

poprawienie wyników przez Sidel, Kujawę i Garnarczyka.

Rzuty nie podążają, w wyścigu dźwignięcie polskiej lekkoatletyki na wysoki poziom, za biegami. Postępy w tych konkurencjach są zbyt małe. A przecież mamy fachowców (Gierutto, Pabiś, Wajsołna, Hoffman K., Szelest, Buchala, Kozubek) pod dostatkiem. Im też stawiamy poważne zadanie do wypełnienia. Wiedząc, że weterani nie zrobią (poza ew. dyskiem) postępów, musimy wszystkie wysiłki skierować na wyszukanie młodych talentów, które doprowadzą rzuty do poziomu, na jakim są biegi.

St. Sienkiewicz

Żelazna kurtyna idzie w górę

Poprawią się...

W miejscowości Capatobona w Brazylii, odbył się mecz piłkarski między miejscowym zespołem „Vasco de Gama”, a urugwajskim „Peñarol Montevideo”.

Zgromadzoną publiczność spotkał głęboki zawód. Nie chodziło przy tym oczywiście o to, że gra stała na niskim poziomie, ale o to, że jak na południowo-amerykańskie standardy, grano wyjątkowo „jał”.

Wyjątkowo, bo wszystkiego raptem dwóch graczy oduczonego do szpitala. Nie było ani jednej ogólnej awantury, nie zlinczowano sędziego, nikt nawet ani razu nie wystrzelił...

Zawiedziona publiczność, wychodząc ze stadionu, wygłaszała nudny mecz i nieporadnych graczy. Zawstydzeni gracze postanowili jednak uratować honor brazylijsko-urugwajskiego sportu i nie odkładać ekipacji do następnego meczu — skorzystali z najbliższej okazji, którą był wydany po meczu bankiet.

Honor został w pełni uratowany: ogólna biatka zakończyła się doświadczeniem zdemolowaniem łokalu. Zarówno „prawdziwi sportowcy”, jak i przygodni widzowie otrzymali pełną satysfakcję.

W kłopotach była tylko brazylijska policja. Udało się im jednak wybrnąć z impasu z należytym taktem. Trzeba było kogoś zamykać, a trudno było stwierdzić winę — podzielono zatem bandę rozwydrzonych graczy według narodowości i zgodnie z kanonami dobrego wychowania przynależność przynależności do kłopotu zamykając do kryminału całą drużynę urugwajską.

Skruszeni Urugwajczycy uznali w pełni swoją winę i obiecali, że na przyszłym meczu poprawią się i awanturę zrobią bezpośrednio na boisku.

Zgodnie z amerykańskim stylem sportu.

(kd)

190 cm w skoku wzwyż obiecuje trener Skupnego

— Ten chłopak ma doskonałe warunki na skoczka wzwyż — zaopiniowali trenerzy podczas obozu juniorów w roku 1949, patrząc na próby 18-letniego Janusza Skupnego. Ma b. dobre odbicie, ale nie ma najmniejszego pojęcia o jakimkolwiek stylu. Jeśli nauczy się najodpowiedniejszego dlań stylu kalifornijskiego będzie osiągał z łatwością 190.

Niestety, mimo wielkich wysiłków trenerów, Skupny nie przyswajał sobie żadnego stylu, ani kalifornijskiego, ani nożycowego, ani przerzu tego. Jeśli przy dość niskich wysokościach poprzeczki przechodził ponad nią dość poprawnie, to na wysokości 170 cm gubił się. Wychodziło na jaw nieopanowanie techniczne i nerwowe oraz niechęć do skakania jakimś stylem, gdy wiele prób nie udawało się.

Próby na wysokościach 170 i 175 udawały się Skupnemu tylko wtedy, gdy skakał stylem „gospodarskim”, który odsłaniał wielkie możliwości młodego chłopca. Skupny przechodził nad poprzeczką w pozycji na to kucznej, ni stojącej, czego nie potrafili zrobić chyba skoczek, regularnie osiągający około 2 m.

— Fantastyczne odbicie — powtarzało się, niestety, do końca obozu. Skupny nie nauczył się skakać, choć wyborowy zespół trenerów usiłował wpoić zasady stylowego skoku.

O Skupnym słuch prawie zaginął. Skakał dalej swoje 175 i ledwie go pamiętano. Przejścięło go w roku 1950 wielu skoczków z mniejszym talentem.

Nagle we wtorek otrzymujemy depeszę: nowy rekord okręgu szczecińskiego — Skupny 184,5 w Koszalinie. Wiadomość otrzymana telefonicznie potwierdza się. Skupny wychodzi na czoło listy 10 najlepszych wyników w skoku wzwyż w roku 1951 i nie myśli zrezygnować z tej pozycji. I nie tylko on, zapomniany prawie przez 2 lata, ale i jego trener — pracownik WKKF — Kowalczyk.

— Trenowaliśmy solidnie całą zimę — mówi Kowalczyk. Dwa razy tygodniowo dojeżdżaliśmy do Kołobrzegu, gdzie mieszka Skupny i trenowaliśmy w miejscowej hali. Rozpoczęliśmy także naukę przechodzenia na płotków, do których Skupny ma wielką ochotę, bo posiada w tej konkurencji również duże możliwości, jak w skoku wzwyż.

— Moim celem, gdy rozpocząłem trening ze Skupnym — kontynuuje trener — było doprowadzenie go do kadry narodowej. Skupny jeszcze nie raz w tym roku będzie skakał na podobnej wysokości, jak w Koszalinie, podczas mistrzostw DOSZ-u. W tym roku myślimy o obaj o osiągnięciu wysokości 190 cm. To nasze wspólne zobowiązanie.

Drugim naszym celem jest osiągnięcie w tym roku 15,7 w biegu 110 m pł. Sądzi, że i to nam się uda. Jest tylko jeden warunek — musimy mieć do dyspozycji więcej płotków niż 2, którymi obecnie rozporządzamy.

— Nie tylko płotki — wręca Skupny. Z kolcami też przydałoby się coś zrobić.

Slucham i uszom nie wierzę. Skupny osiągnął wysokość 184,5 w zwykłych tenisówkach! (SW)

Długi sen nie zawsze jest zdrowy Zbyt wielu lekkoatletów jeszcze drzemie

ROK temu lekkoatleci nasi wystawiali się wcześniej, bo w połowie kwietnia. Poważne zawody w pierwszym połowie maja tak wyczerpały nie których zawodników, że mogli w późniejszych miesiącach utrzymać do bry początkowo formy.

W tym roku nasilenie wielkich imprez lekkoatletycznych wypada na sierpień i wrzesień. W związku z tym mówiło się wiele, żeby właściwy sezon rozpocząć później, unikając w pierwszych dniach maja poważnych spotkań z zawodnikami zagranicznymi, jak to miało miejsce przed rokiem.

Teren, słysząc, że dzwonią, ale nie wiedząc gdzie, źle zrozumiał troskę kierownictwa polskiej lekkoatletyki o formę czołowych zawodników. Rezultatem tego jest kompletna bezczynność niektórych ośrodków lekkoatletycznych i unikanie przez czołówek startów nawet w lokalnej konkurencji. Większość zawodników, których widzieliśmy na ostatniej liście najlepszych wyników z roku ubiegłego, stoi jeszcze tak znnym snem sprawiedliwego, nie wiedząc o tym, że długi sen nie jest zdrowy.

Dość śmiało i jak przystało na dobrych zawodników rozpoczęli sezon sprinterzy, choć też jeszcze nie wszy-

scy. Ze specjalistów biegu 400 m do brze wymartowali: Mach I, Lipiec, Lipiński i Grzanka, próbując swych sił na 100 m i 200 m. Średniostansowcy natomiast zapomnieli, że mogliby już sprawdzić swoją szybkość. Długostansowcy to samo: ubiegają się jeszcze teraz za nagrodami w biegach na przelaz, zamiast przeegzaminować się w biegach 800 m i 1.500 m.

CO Z CZWARTKAMI?

Wielkie nadzieje, jakie pokładano w czwartkach, które miały być zawodami klasyfikacyjnymi zawody w pierwszym miesiącu obecnego sezonu. Bawiem działacze klubowi wykonali, że start np. zasłużonego mistrza sportu — Stawczyka w zawodach mistrzowskich III klasy przyniesie im więcej chwały. Stawczyk będzie awansował, zdobywał dla klubu punkty w każdej klasie, a ten pochwały. I dlatego Stawczyk, który osiągnął w Wiedniu 22,4 na 200 m, nie może znaleźć okazji startu, aby powtórzyć ten wynik, który dałby mu I klasę.

Znamy w całej Polsce Stawczyka, Adamczyka, Brzozowskiego, Skalbanię i dziesiątki innych. Wiemy, że nie są zawodnikami III klasy i prosimy o umożliwienie im startu we właściwej klasie.

Poza nierozumnym nastawieniem kierownictwa klubów do czwartków jest jeszcze jedna sprawa. W niektórych ośrodkach lekkoatleci nie mogą dostać boiska, na którym chcieliby startować.

— Trening piłkarzy jest ważniejszy niż nasze czwartki — żalił się znany działacz red. Szumlewski z Łodzi. Dopóki nie dostaniemy choć jednego boiska dla siebie, dopóki nie będziemy się czuli gospodarzami, nie będziemy mogli zorganizować czwartków lekkoatletycznych — zakończył swe żale z terenu Łodzi red. Szumlewski.

BIAŁE PLAMY

Przy takim nastawieniu do czwartków, jak to mówiliśmy, wspominając o Stawczyku, i przy braku koordynacji pracy na boiskach, nieprędko chyba doczekamy się zapełnienia luk, jakie widzimy w pierwszej tabeli tegorocznych wyników.

A trzeba zaznaczyć, że ilość białych plam w tabeli zwiększyła się, zmniejszając ilość wyników (dalsze są tak słabe w wielu konkurencjach, że nie chcąc wywoływać rumieńców wstydu, zrezygnowaliśmy z opublikowania ich).

Lekkoatletyka nasza ma w tym roku wszelkie możliwości. Można oczekiwać wielkiego kroku naprzód we wszystkich konkurencjach, ale by to

nastąpiło, trzeba inaczej pracować niż w pierwszym miesiącu sezonu.

POZYCJA ADAMCZYKA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Do wyników, które zaliczyć trzeba do rzędu niespodzianek większego kalibru, należy przede wszystkim rezultat Milewskiego w skoku w dal. Utalementowany skoczek, który na skutek chorób stracił prawie 3 sezony, przekroczył upragnione 7 m. Wynik ten nie jest szczytem możliwości Milewskiego, który dojdzie może w rozwoju nawet do granic rekordu Polski.

Rezultat Milewskiego powinien podziałać dopingująco na Adamczyka. Może wreszcie odczekać mu się szczytowi, gdy zobaczy, że nikt go nie będzie prosił o start na wielkich zawodach, bo są w tej chwili lepsi od niego skoczkowie.

Pochwalić należy pracowitego Pawłowskiego, Wilczka, którzy prześcignęli znacznie Ogłobla, mającego o wiele lepsze od nich warunki fizyczne, cieszyć się trzeba z wyników Skupnego i Lewandowskiego. Ci zawodnicy wraz z niektórymi kadrowcami pokazali, jak należy pracować na początku sezonu

S. S.

Najlepsze wyniki lekkoatletów w bieżącym sezonie

100 M	200 M	400 M	800 M	1500 M	5000 M	110 M PŁ.	400 M PŁ.	4x100 M
Rek. Polski — 10,5; Kiszka 1950	Rek. Polski — 21,2; Stawczyk 1949	Rek. Polski — 48,5; Gąsow-ski 1957	Rek. Polski — 1:51,6; Kucharski 1955	Rek. Polski — 3:54,8; Kusociński 1952	Rek. Polski — 14:24,2; Kusociński 1959	Rek. Polski — 15,1; Schmidt 1958	Rek. Polski — 54,2; Kostrow-ski 1929	Rek. Polski — Repr. 41,9 1938
Najl. w 1950 — Kiszka 10,5 10 w 1950 — 11,0	Najl. w 1950 — Stawczyk 21,9 10 w 1950 — 22,9 Rek. przec. — 22,5 — 1950	Najl. po wojnie — 48,6; Mach I 1950 Najl. w 1950 — Mach I 48,6 10 w 1950 — 51,4 Rek. przec. — 50,55 — 1950	Najl. po wojnie — 1:53,3; Stankiewicz 1958 10 w 1950 — 1:57,9 Rek. przec. — 1:56,97 — 1950	Najl. po wojnie — 3:54,8; Potrzebowski 1958 10 w 1950 — 4:08,8 Rek. przec. — 4:04,04 — 1959	Najl. po wojnie — 15:11,0; Kiszka 1948 Najl. w 1950 — Kiszka 15:29,8 10 w 1950 — 14:05,8 Rek. przec. — 15:19,61 — 1958	Najl. po wojnie — 15,3; Adamczyk 1958 Najl. w 1950 — Krzyżanowski 15,5 10 w 1950 — 16,4 Rek. przec. — 15,83 — 1958	Najl. po wojnie — 55,6; Pusio 1958 Najl. w 1950 — Pusio 56,8 10 w 1950 — 60,0 Rek. przec. — 58,44 — 1958	Najl. po wojnie — Repr. 42,0 Najl. w 1950 — Repr. 42,0 10 w 1950 — 45,8 Rek. przec. — 44,4 — 1958
Kiszka, Śl. Mach Gd. Buhl Kr. Lipiec Wr. Śliski W-wa Lipski W-wa Dembński Pozn. Grzanka Bdg.	10,8 Stawczyk Pozn. 22,6 Puchowski Łódź 10,8 Antonowicz W-wa 10,9 Grzanka Bdg. 11,0 Śliski, W-wa 11,0 Jufiewicz Szcz. 11,0 Grochowski Kr. 11,1 Grałka Śl.	22,4 Kasprzycki Gd. 51,2 Kucharski Łódź 22,8 Potrzebowski Szcz. 52,0 Korban Gd. 23,1 Laskowski Łódź 52,2 Długoborski Wr. 52,8 Potrzebowski Szcz. 53,8 Ślonski W-wa 55,1 Jura Łódź 23,4	Kuśmirek Wr. 1:57,3 Bąkowski Łódź 1:58,2 Korban Gd. 2:00,0 Długoborski Wr. 2:00,1 Potrzebowski Szcz. 2:01,5 Ślonski W-wa 2:02,1 Jura Łódź 2:03,0 Widel Kr.	3:59,4 Potrzebowski Szcz. 4:05,6 Lewicki Tor. 4:11,6 Długoborski Wr. 4:13,8 Kuraś W-wa 4:14,4 Orywał Pozn. 4:15,2 Zbikowski Tor.	Kiszka Gd. 15:13,5 Graj W-wa 15:52,0 Kiszka Gd. 15:52,0 Kiszka Gd. 15:52,0 Kiszka Gd. 15:52,0 Kiszka Gd. 15:52,0 Kiszka Gd.	Pawłowski Łódź 15,9 Wilczek Śl. 15,9 Tulęcki Łódź 16,1 Krzyżanowski Gd. 16,2 Ogłobla W-wa 16,7 Grałka Śl. 16,9	Orlowski W-wa 62,0 62,0 62,0 62,0 62,0 62,0 62,0	Ogniwo Kr. 44,6 44,7 44,8 44,9 45,0 45,1 45,2 45,3 45,4
KULA	DYSK	OSZCZEP	MŁOT	W DAL	WZWYŻ	TYCZKA	TRÓJSKOK	4x400 M
Rek. Polski — 16,85; Heliasz 1952	Rek. Polski — 47,46; Łomowski 1948	Rek. Polski — 75,27; Lokajski 1956	Rek. Polski — 32,19; Kordas 1959	Rek. Polski — 744; Adamczyk 1949	Rek. Polski — 176; Pławczyk 1952	Rek. Polski — 414; Sznajder 1958	Rek. Polski — 14,76; Hoffman M. 1957	Rek. Polski — 1:17,6; Repr. 1956
Najl. po wojnie — 15,75; Łomowski 1948	Najl. w 1950 — Prąski 44,25	Najl. po wojnie — 65,50; Ślonski 1951	Najl. po wojnie — 31,50; Masłowski 1950	Najl. po wojnie — 744; Adamczyk 1949	Najl. po wojnie — 189; Skalbani 1949	Najl. po wojnie — 390; Adamczyk 1958	Najl. po wojnie — 14,69; Weinberg 1950	Najl. po wojnie — 1:17,6; Repr. 1956
Najl. w 1950 — Łomowski 15,81 10 w 1950 — 15,54 Rek. przec. — 14,478	10 w 1950 — 41,98 Rek. przec. — 43,889 — 1950	Najl. w 1950 — Kujawa 64,90 10 w 1950 — 54,85 Rek. przec. — 59,878 — 1954	10 w 1950 — 30,78 Rek. przec. — 45,444 — 1959	10 w 1950 — 481 Rek. przec. — 499,8 — 1958	10 w 1950 — 180 Rek. przec. — 184,55 — 1956	10 w 1950 — 358 Rek. przec. — 375,7 — 1958	10 w 1950 — 15,39 Rek. przec. — 15,721 — 1958	Najl. w 1950 — Repr. 1:17,6 10 w 1950 — 1:17,6 Rek. przec. — 1:17,6 — 1958
Łomowski Gd. Krzyżanowski Gd. Prywer Łódź Dobraczyński K. Wilk W-wa Prąski Śl.	15,28 Prąski Śl. 14,97 Zochowski Gd. 14,71 Krzyżanowski Gd. 13,78 Andrzejczyk Wr. 13,34 Chojacki W-wa 13,33 Pachol Szcz. Ślonski Kr. Orłowski Łódź	42,46 Sidel Gd. 61,49 Garnarczyk W-wa 41,53 Szendzielorz Śl. 41,25 Kujawa W-wa 40,46 Dobija W-wa 40,19 Zasada Kr. 40,14	65,50 Masłowski Bdg. 61,49 Grabowski Gd. 60,73 Świątlicki Łódź 58,88 Doja W-wa 54,07 Osiński Gd. 52,44 Bednerek Łódź Kruśzewski Łódź	1:57,0 Milewski W-wa 1:57,3 Kiszka Śl. 1:58,2 Kuśmirek Łódź 2:00,0 Michniewski W-wa 2:00,1 Adamczyk Wr. 2:01,5 Sporny Pozn. 2:02,1 Sak W-wa 2:03,0 Iwański W-wa	719 Skupny Szcz. 703 Nuch Tor. 693 Lewandowski Wr. 681 Potocki W-wa 678 Spychalski W-wa 678 Kowalski Szcz. 675	184,5 Wajny W-wa 182,5 Janiszewski Kr. 182 Nowek Wr. 180 Pachol Szcz. 180 Mucha W-wa	385 Weinberg Bdg. 371 Kuźmicki Śl. 340 Kowal W-wa 340 Starybrat W-wa 340	14,18 14,03 13,87 13,87 13,44

Mediolańskie rozważania

Polscy sędziowie wzorem arbitrów

JEDNYM z najważniejszych problemów w kompleksie zagadnień bokserskich jest sędziowanie. Od arbitra ringowego zależy w dużej mierze przebieg walki, od niego zależy bezspornie obraz punktowy spotkania. Przekonał się o tym w do-

być pozbawione cech brutalności, nie obcych zdeprawowanemu bokso- zawodowemu. Sędzia ringowy powinien dbać o to, aby pięściarze, przestrzegając przepisów, stosowali jedynie dozwolone ciosy i sposoby walki.

Niestety zachodni sędziowie turnieju mediolańskiego daleko już od biegli od idei sportu amatorskiego. Jeszcze w Dublinie, jeszcze na Olimpiadzie londyńskiej starano się zwracać uwagę na czystość walki, jeszcze wszystko obracało się w kółko pojęć zbudowanych na walkach pięściarzy amatorów.

Jednak od tego czasu minęło kilka lat. Warunki bytowe na zachodzie pogorszyły się znacznie. Sędziowie amatorzy, zaczęli się oglądać za dodatkowymi zarobkami. Zaczęli punktować i prowadzić walki zawodowców i to nie tych zawodowców w najlepszym wydaniu. System zabijaków prędko wszedł w krew sędziom amatorom. Coraz mniej uwagi zaczęli zwracać na faule, na trzymania, na ciosy zadawane nieprawidłowo. Te złe doświadczenia przeniesione zostały do Mediolanu.

U nas panuje zupełnie inne pojęcie o boksie. Jest on jedną z dziedzin sportu służącą rozwojowi fizycznemu człowieka, ma zwiększyć jego sprawność, dać siły do pracy.

Na zachodzie boks amatorski jest odskocznią do kariery zawodowej.



Julian Neuding

stateczny sposób podczas mistrzostw mediolańskich.

Na mistrzostwa Europy została zaproszona „śmietanka” międzynarodowych sędziów pięściarskich. Bliźko Makinen (Finlandia), Hug. Murray (Irlandia), Juan Casanovas (Hiszpania), Gilardi (Włochy), Loognmans (Holandia), Gallagher (Irlandia), Heyly (Irlandia), Devos (Belgia), Scheman (Francja), Veisberg (Francja), Laukedrey Polska. Do sędziowania dopuszczona została oprócz tego pewna ilość sędziów, którzy żyli w Mediolanie przed AIBA egzamin, między innymi: Neuding i Kowalski z Polski. Nie wielu z tego kompletu wywiązało się ze swych obowiązków choćby na dostatecz-

Wielu z wyżej wymienionych arbitrów sędziowało już na Olimpiadach, na mistrzostwach Europy w Dublinie, Oslo, ma na swoim koncie niezliczoną ilość prowadzonych walk o charakterze międzynarodowym. Jak ci, wątpliwej wartości arbitrzy, przebrnęli szczęśliwie przez tyle prób, jakim sposobem zostali uznani za produkujących sędziów kontynentu? Takie pytanie zadawaliśmy sobie wielokrotnie podczas obserwacji walk turnieju mediolańskiego.

ZBYT WYSOKO ICH CENILIŚMY

Przed wyjazdem na mistrzostwa Europy zwracano uwagę pięściarzom polskim, iż sędziowie zagraniczni są bezwzględni, że bardzo surowo karany jest każdy nieczysty cios, nieprawidłowy sposób walki, tendencja do fauli. Pod tym aspektem była ustawiana drużyna, o czym wspominaliśmy już w poprzednim artykule.

Uwagi były słuszne. Na mistrzostwach amatorów, walki powinny

Nie służy żadnym innym, wyższym celom, nie służy zdrowiu. I dlatego wśród sędziów i dziennikarzy zachodnio - europejskich, zgromadzonych wokół ringu w Mediolanie, dało się słyszeć słowa „protestu”, gdy zawodnik został na skutek zamroczenia odesłany przez co rozumnie szego sędziego do rogu, gdy został uznany za niezdolnego do walki.

NIEUZASADNIONE PROTESTY

Pierwszy raz burza protestów wybuchła na widowni po walce Dal Piaż (Włochy) — Papp (Węgry). Dal Piaż w II rundzie padł na deskę, poderwał się jednak i zupełnie za-

mroczone, nieprzytomny, instynktowo nie tylko chciał walczyć dalej.

Laukedrey odesłał go do rogu. Miał słusność. Zainkasowanie każdego następnego ciosu Pappa mogło się skończyć dla Włocha katastrofą. Widownia składająca się jednak ze zdemoralizowanymi krwawymi widakami kapitalistów mediolańskich chciała rzezi, chciała widzieć dramat na ringu. Obiektywni fachowcy uznali słusność decyzji arbitra. Od tego momentu wśród prawdziwych znawców boksu z pewnością i szacunkiem zaczęło się odnosić do naszych sędziów.

Burzę wśród wielkiej kolonii dziennikarzy zachodnio - niemieckich i austriackich, wśród sędziów należących do tego samego towarzystwa wywołał werdykt Neudinga, przerywający walkę w wadze muszej między Pozzali (Włochy), a Schmoelerem (Austria).

W I rundzie Schmoeler po zainkasowaniu ciężkich ciosów na podbródek i korpus został odesłany do rogu przez Polaka. Był zupełnie nieprzytomny. Oczy uciekały mu w tył czaszki, opuścił gardło. Jeszcze jeden hak Pozzali i Austriak przez długie, długie miesiące, a może nawet na zawsze musiałby się rozstać z ringiem. Neuding oszczędził człowieka. Dziennikarze zachodnio - niemieccy i austriaccy za chłystywali się wprost z oburzenia.

Używali dość śmiesznych argumentów regulaminowych, że bokser musi się znaleźć trzy razy w jednej rundzie na deskach, by sędzia przerwał walkę, że inaczej nie wolno. Im chodziło o regulamin, a nie o zdrowie zawodnika. Do tego nie jesteśmy przyzwyczajeni, razil nas niedorzeczny krzyk protestu, razila nas mentalność ludzi, uwielbiających ma sakre.

AIBA MUSIAŁA UZNAĆ

Sędziowie nasi wypadli w ringu dlatego dobrze, iż potrafili wprowadzić element troski o człowieka, że zwracali uwagę na czystość walki. Najmniej kontuzji zdarzyło się wówczas, gdy sędziowie nasi arbitrzy, bardzo uważni Gilardi (Włochy) i Veisberg (Francja). Nasi sędziowie reprezentowali tak wysokie walory, że na wet nieprzychylna dla nas komisja AIBA musiała je uznać. Wyróżność Polaków była przytłaczająca.

Do ordynarnych fauli, do błędów dopuszczał Murray (Szkocja), nie był zrażony nieczystą walką Hiszpan Casanovas i inni sędziowie, którzy zakończyli niechwalenie swą karierę sędziów międzynarodowych.

Że prowadzący walki w ringu nie potrafili także dobrze punktować. Czasami złośliwie w odniesieniu do Polaków, albo Węgrów, czasami ze specjalnym wyrachowaniem oceniali rundy. Na skutek tego w punktowaniu zachodziły fantastyczne rozbieżności.

Naprzekąd walkę Kolczyński — Sładky jeden z sędziów punktował 60:55 dla Niemca, drugi 59:58 dla Niemca, a trzeci 59:58 dla Polaka. Jakim sposobem sędzia „A” mógł wypunktować trzy rundy zwycięskie dla Sładky, pozostanie jego tajemnicą. Dodajmy, że sędzią „A” był Hiszpan Casanovas, a tajemnicą stanie się bardziej zrozumiała.



Edward Laukedrey

Turniej mediolański nie był polem sędziów. Z dumą możemy oświadczyć, iż nasi arbitrzy nie pojechali się tam niczego uczyć. Wprost przeciwnie, stanowili dla reszty wzór obiektywizmu, wzór arbitrów w boksie amatorskim.

Jerzy Zmarzlik

Uczmy się na wzorach radzieckich

Prawdziwi sportowcy

JEST jeszcze wczesna pora, ale na stadionie im. Chruszczowa trenuje już spora grupa młodzieży z kijowskiej szkoły sportowej. Podchodzi do niej mistrz sportu — trener Iwan Pietrowicz Pogrebniak — mówiąc:

— Dziś odbędzie się pogawędka na temat: „Gdyby radziecki sportowiec...”

Młodzież odczyta ze wszystkich stron swego trenera.

— Kochani, mówię dalej Iwan Pietrowicz — nie zapomnijcie, że bycie radzieckim sportowcem, to wielki zaszczyt. Nasz sportowiec musi zdobyć najlepsze cechy produkującego człowieka radzieckiego.

W czasie zawodów sportowych patrz na nas tysiące widzów i o tym musimy pamiętać, gdyż dajemy im przykład patriotyzmu, pracy, dyscypliny i skromności.

Aby nie być gołosłownym — ciągnął dalej trener — przytoczę przykład: w zeszłym roku na tym samym stadionie odbywały się mistrzostwa ZSRR w lekkich wadach. W ostatnim dniu rozegrano bieg na 10.000 metrów. Na starcie uświadzy takich

Nowe metody szkolenia w polskiej koszykówce

ZAPOCZĄTKOWANIEM prac szkoleniowych w koszykówce, przy nowych obowiązkach czekających Radę Trenerów, stał się, w związku z utworzeniem Sekcji Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, zakończony niedawno kurs unifikacyjny dla trenerów i instruktorów.

Przeprowadzony w idealnych warunkach warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego stał się momentem przełomowym dla wyszkolenia koszykarzy zarówno z punktu widzenia zasad organizacyjnych przy przekazywaniu doświadczeń w terenie, jak i od strony czysto fachowej.

Skład osobowy kursu zestawiony został w odmienny sposób niż w latach ubiegłych. Uwzględniono bowiem nie tylko czołową kadrę trenerską, ale powołano przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni wychowania fizycznego, oraz instruktorów z sześciu wojewódzkich ośrodków szkoleniowych. W ten sposób obok przedstawicieli klubów klas państwowych i osób posiadających tytuły trenerskie, reprezentowane były kluczowe instytucje, zajmujące się szkoleniem kadr instruktorów.

Doświadczenia minionego kursu wskazywały równocześnie na konieczność dalszego rozszerzenia wachlarza uczestników.

Przyjmując bowiem zasadę, że wytyczne kursu powinny trafić jak najgłębiej w teren, muszą na nim być reprezentowane wszystkie orga-

nizacje — szkoły, i tak, poprzez swych trenerów — Zrzeszenia Sportowe, wykładowców — wyższe uczelnie i licea w. t., referentów koszykówki — komisje wyszkoleniowe Sekcji WKFF, delegowanych przedstawicieli — działy WF i Sportu Ministerstwa Oświaty i CUSZ.

W pierwszym rzucie Rada Trenerów uznała za konieczne przekazywanie wytycznych drogą organizacji terytorialnej, tzn. przez Sekcję WKFF. Spowodowane to jest faktem, iż w zasadzie uczestnicy kursów w małym stopniu są powiązani organizacyjnie z centralnymi Zrzeszeniami czy instytucjami, które nie prowadziły dotychczas żadnej generalnej polityki wyszkoleniowej w koszykówce, w oparciu o trenerów, regularnie doszkalanych przez b. Związek, a obecnie Sekcję GKFF.

Ten stan rzeczy, który bezwzględnie nie ulegnie zmianie w obliczu przygotowań do Spartakiady spowoduje zapewne w przyszłości równoległość doszkalania przez pionierów przy sekcji WKFF, na czym zresztą tylko zyska sprawa.

Zmieniły się również w stosunku do poprzednich kursów i założenia. O ile dawniej ze względu na duże braki w wiadomościach uczestników kładziono nacisk na ich doszkalanie, obecnie poświęcono więcej czasu wypracowaniu aktualnych wytycznych — utrzymując kwestię doszkalania w stosunku do zagadnień podbudowy naukowej.

W ten sposób kurs poprzez referaty, pokazy, dyskusje i prace poszczególnych komisji wypracował 31 punktów, składających się na wytyczne, obejmujące problemy wychowawcze, zaprawę kondycyjno-sprawnościową, nauczanie techniki i taktyki. W najbliższej przyszłości staną się one przedmiotem wyszkoleniowych narad wojewódzkich, prowadzonych przez uczestników kursów, względnie w województwach, które nie były na kursie reprezentowane — przez członków Rady Trenerów.

Przed komisjami wyszkoleniowymi sekcji wojewódzkich stoi w obliczu tej akcji poważne zadanie zmobilizowania całego aktywu trenerskiego i instruktorskiego ze swego terenu, dla zapoznania go z naszymi zdobyciami w dziedzinie szkolenia w koszykówce.

Ważnym momentem będzie tu na pewno wypracowanie na szczeblu wojewódzkim z wydziałami oświaty wojewódzkich rad narodowych i dyrekcjami okręgowymi szkolenia zawodowego. Wciągnięcie nauczycielstwa w orbitę prac wyszkoleniowych sekcji, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu szkolenia, w którym szkolnictwo średnie, w szczególności w grach zespołowych, powinno odgrywać dominującą rolę.

N. Maleniewski

Nasza młodzież tenisowa w ogniu przyjacielskiej krytyki Węgrów

— Co myślę o waszym narybku tenisowym? — Asboth dopija łyk herbaty i po chwili mówi:

— Cofnę się o rok wstecz na wasze piękne korty Sopotu. Kiedy mój stary przyjaciel Józef Hebdla schodził z kortu pokonany przez naszego junióra, 16-latkę Jansco, przyznam, że chciałem uścisnąć tego chłopca, i zawołać: będzie z ciebie świetny gracz, mój drogi Jansco! Ale nie odezwałem się do niego z Adamek ani słowa i poczekaliśmy, aż się przebierze w szatni. „Na gorąco” nie chwali się młodego sportowca. Po tym przeszliśmy do analizy błędów naszego junióra.

— Musisz poprawić drugi serwis. Wiele cię piłkę. Lewa noga staje za bardzo w tyle przy bekken-dzie. Jeśli chcesz być dobrym tenisistą, musisz pracować więcej, niż dotychczas...

Tyle się doczekał Jansco pochwały po swym pięknym zwycięstwie nad Hebdlą. O ile pamiętam, dobry ale przegrany mecz Radzia z Adamek w Sopocie, wzbudził zachwyt niektórych jego opiekunów. Teraz więc mogę — ciągnął Asboth — przejść do odpowiedzi na pytanie: Wasza młodzież tenisowa ma dobre zadatki, ale za mało precyzji. Bez żmudnej pracy nie będzie wyników na kortach.

Nasi przyjaciele węgierscy — Asboth, Adam, Katona, Vad oraz kierownik drużyny Erdoedi (maż znanej tenisistki) objechali wiele polskich miast w czasie ostatniego tournée. Oglądali grę naszej młodzieży i z chęcią przyjęli zaproszenie na wyczerpującą rozmowę, której głównym tematem miała być ocena naszego narybku tenisowego.

— Prosimy tylko o szczerą krytykę, unikajcie kurtuazji — mówili Węgrzy na wstępie. Potoczyła się przyjacielska, długa dyskusja, a oto jej plon.

— Weźmy na cenzurowane najpierw Radzia — zaproponował Adam.

NOGI Z WATY

— Radzio, można powiedzieć, jest już tenisistą. Umie walczyć, opanował wiele uderzeń. Gra jednak szablonoowo, nie szuka oryginalnych rozwiązań taktycznych na kortach. Robi postępy. Ustawia się prawidłowo do piłki, ale nogi jego pracują b. słabo.

Do wypowiedzi Węgrów dorzuciłmy pewną uwagę: zaprawa gimnastyczna w AWF, gdzie studiują Radzio, Kwiatek i Piotrowski, wpływa korzystnie na rozrost klatki piersiowej trzech chłopców. Praca mięśni nóg i elastyczność — rażąco

szwankują. Dalsze postępy w grze Radzia są uzależnione przede wszystkim od rozpoczęcia racjonalnych, ale forsownych ćwiczeń gimnastycznych nóg. Apetytemu do jego opinii, w AWF, aby wzięli sobie do serca te sprawy. Codzienna porcja, powiedzmy półgodzinnych ćwiczeń mięśni nóg, sprawi może cuda. Za pół roku Radzio i jego koledzy są w stanie zrobić milowy krok w rozwoju tenisowym.

„CO MI TAM ASBOTH!”

— A teraz Kwiatek — zaczyna Asboth: dobra budowa, talent do tenisa — większy, niż u Radzia. Ale Kwiatek jest leniuch, straszny leniuch, któremu potrzeba silnej ręki. Jak to się dzieje, że młody Kwiatek nie raczył nawet przyjść na pierwszy dzień rozgrywek Budapeszt — Warszawa. Ludzie się, że Kwiatek może się ode mnie coś nie nauczyć — mówi tenisista, który umiał wygrać mistrzostwo Francji w Paryżu w potężnej obsadzie i nie oddał nawet seta w finale!

A może tenis go nie interesuje? Niech da sobie więc spokój i schowa rakietę do szafy. Kwiatek źle biega na kortach. Zdolny chłopiec, z którego może być dobry tenisista lub... słaby. Zależy to przede wszystkim od niego.

Na cenzurowanym Liciś: gra prosto, ma gorsze warunki fizyczne od kolegów, ale umie walczyć o każdą piłkę. Pracowity i skromny chłopiec. Pewno będą zeń ludzie — mówi Adam.

Piotrowski zachowuje się na kortach a la Bergelin. Robi sztuczki z rakietą, przymerza uderzenia, a nie umie się skoncentrować. Zdolny, ale zbyt wolny na kortach — rzuca Asboth.

— Zaden z waszych młodych tenisistów nie ma przyzwyczajenia do serwisu. A uderzenie to trzeba trenować codziennie przynajmniej pół godziny.

Mówimy o serwisie, rozmowa schodzi na Piłkę. Piłkę poprawił serwis, gra lepiej, ale nie ma energii w grze — oto opinia Węgrów.

O SOBIE I PRZYJĘCIU

Goście opowiadają o zaletach i wadach własnego tenisa. Mają obecnie tylko jeden krytyk kort w Budapeszcie. Pracują szeroko nad szkoleniem juniorów. Czołową objęła mała miasteczka prowincjonalne, gdzie wysypie mistrzów obserwują setki 12-letnich brzdąków.

Kiedy wróćcie nasza kadra tenisowa wybierze się do Rzeszowa, Białegostoku, miasteczka pomorskich, do ośrodków śląskich i ośrodków sportu wiejskiego?!

Kierownik Erdoedi mówi: wracamy do ojczyzny po niezwykle przyjemnym pobycie u wypróbowanych przyjaciół. Doznaliśmy tyle objawów serdeczności, że trudno nam

wprost za nie dziękować. Publiczność polska jest wspaniała. Żywo reaguje na zwycięstwa swoich, gorąco oklaskuje sukcesy przeciwników. Nasz pobyt to dalszy krok do umocnienia silnej przyjaźni, łączącej Polskę i Węgry.

ASBOTH — STURGESS

Tenisistów węgierskich znamy do brzo. Ale niech sami raz jeszcze powiedzą czytelnikom o swych najlepszych meczach w karierze. Zaczyna Asboth:

Centralny kort Paryża w 1947 r. Straszliwy upał blisko 50 stopni! Na kortach otoczonych betonowymi trybunami nie ma wprost czym oddychać. Gram w finale z P. Afrykańczykiem Sturgessem. Dwa pierwsze sety wygrałem 6:4, 7:5. Prowadzę w trzecim — 7:6. Jestem o krok od zwycięstwa. W tym momencie zaczyna mi „nawalać” serce. Ledwo stoję na nogach, chce już skrzeczoć. Przez nawałny zmęczenie oczy patrzę na przeciwnika. Olbrzymi Sturges... stania się także na nogach.

I wówczas przeszła mi przez głowę myśl: czasem tylko raz w życiu zdobywa się mistrzostwo Francji! Warto, aby i moje nazwisko wmurowane zostało na ścianie stadionu Roland — Garros, wśród nazwisk innych zwycięzców...

Ostatniego seta wygrałem 8:6. Zdobyłem mistrzostwo...

Opowiada Adam: było to w tym samym turnieju, który przyniósł zwycięstwo Asbothowi. W ćwierci-

nale pokonałem przyszłego mistrza Wimbledonu — Amerykanina Patty 7:9, 6:3, 6:4, 6:1. W półfinale przegrałem ze Sturgessem w trzech setach. W debiut rozegraliśmy doskonały mecz z Asbothem, przegrywając w półfinale z Australijczykami Brownem i Sidwellem w pięciu setach. Ostatni set — 5:7.

Zwracam się do Katony. Ten miły skromnie. — Nie mam się czym pochwalić...

— To ja powiem za ciebie, wtrąca Asboth — ostatniej zimy prowadziłem z Asbothem 6:3 i 4:0 w budapeszteńskiej hali. Przegrałem mecz, ale spisywałem się znakomicie.

Na zakończenie młodzieńki Vad informuje, że największym jego dotychczasowym sukcesem było zakwalifikowanie się do finału mistrzostw juniorów w Wimbledonie, gdzie uległ w pięciu setach, znanemu w Warszawie, Szwedowi Stokenbergowi.

B. Tomaszewski

P. S. Na wszystkich, nielicznych zresztą, kortach Warszawy panuje straszny hok. Wczoraj zawiadowałem w okolicie ogrodu Inst. Gluchoniemych, gdzie kiedyś czerwienili się wcale dobre korty. Od 12-letnich chłopców, którzy „ringi” w karty na zaniedbanym placu, dowiedziałem się, że miejsce po dawnych kortach jest bezpańskie. Szkoła, że mali chłopcy grają w karty, zamiast w tenisa. Szkoła, że dawnymi kortami Gluchoniemych nikt dotąd nie raczył się zainteresować. (Tom.)